

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 77.

Poznań, czwartek dnia 4-go kwietnia 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 3. kwietnia 1907.

Solidarność i koncentracja narodowa a Straż.

Nie należymy do tych, którzy istnienie różnorodnych opinii w obrębie wewnętrznych stosunków politycznych uważają za narodową klęskę, zrodzoną z narodowego grzechu: skłonności do wewnętrznych rozterek i waśni. Sciera się różnorodnych opinii, o ile spowodowane jest uczciwymi względami publicznymi i utrzymane w granicach rzetelnego służenia sprawie oraz świadomości skutków narodowych, takie ścieranie się przyczynia się często do przeczyszczenia dusznej atmosfery politycznej i wykrzesania nowych iskier zdrowego życia i postępu narodowego.

Niezależnie od tego jesteście zwolennikami bezwzględnej solidarności na arenie politycznej, gdy chodzi o akcję skierowaną na zewnątrz, gdy żywioł polski boryka się i łamie z żywiołem niemieckim, ze systemem pruskim, lub agitacją socjalistyczną. Również stoimy na stanowisku bezwzględnej solidarności, zgodnego współdziałania w sprawach ekonomicznych, gdy jako zbiorowość polska bronimy się przed zabobnymi instynktami, przed ekspansywnością elementu niemieckiego, wyznania chrześcijańskiego czy żydowskiego. Ostatecznie zaś nawołujemy do jednolitej, harmonijnej akcji ogółu polskiego w dziedzinie kulturalnej.

Sądymy, że wolno kwestję stawiać następująco: kto zasady solidarności w trzech wyżej wymienionych sferach życia publicznego nie uznaje, ten nie stoi na polskim, na narodowym gruncie. Neguje ją polska partja socjalistyczna, to też nie można jej uznać za rzeczywiste polskie stronnictwo, polskim służące interesom, uważać ją raczej należy za odłam międzynarodowej socjalnej demokracji. Dla p. p. s. sprawa polska nie jest celem, lecz środkiem agitacyjnym, którym się posługuje w zamiarze spopularyzowania idei socjalistycznej w polskich sferach robotniczych, którym bynajmniej nie jest obojętną tradycją narodową.

Poza obrębem szczupłej sfery działalności p. p. s., społeczeństwo nasze uznaje zasadę solidarności oraz jej zakres obowiązujący, jak go powyżej przedstawiliśmy. Zdawałoby się przeto na pozór, że jest co najmniej zbytecznym, społeczeństwu prawie ubliżającym — przypominanie tej zasady. Przecież nikt się przecież nie buntuje!

Mniemanie takie grzeszy niestety złudnym optymizmem. Owszem, są czynniki i żywioły, które buntują się, tylko, że bunt ten rozgrywa się w głębi ich serca, a na zewnątrz występuje w zmodyfikowanej formie bierności. Ta bierność, nie z wygody (bo o tem tutaj nie mówimy), lecz z wewnętrznej opozycji, bojkotują n. p. pewne sfery Straż, choć jest ona organizacją, nie mieszającą się zgoda do naszych

stosunków partyjnych, organizacją, mającą jedynie rację bytu jako szeroka platforma, na której schodzą się i łączą wszyscy ludzie dobrej woli i uczciwych zamiarów publicznych, celem prowadzenia zbiorowymi siłami rozgałęzionej pracy kulturalnej, oraz obrony naszych praw obywatelskich.

Jeżeli się zaś taką organizację bojkotuje, a równocześnie z surowym obliczem Katona prawi o braku „koncentracji narodowej” i szaty rozdiera nad niewdzięcznym i niedojrzałym społeczeństwem, które najlepszych z pośród dobrych od pracy społeczno-kulturalnej „odsuwa”, czy zgoda „odpycha”, natenczas zakrawa to już istotnie na żartowanie sobie ze sprawy publicznej.

Kto w łonie Straży widzi braki i błędy, niech do niej właśnie przystąpi, by braki usunąć i błędy naprawić. Sfery demokratyczne od pierwszej chwili krytycznym okiem patrzyła na pewne ujemne objawy w Straży. To też krytykowano je głośno i szczerze, ale na chwilę nie myślano o wycofaniu się i biernym bojkocie organizacji. I skutek był pomyślny, bo nikt chyba nie zaprzeczy, że znikła ze Straży, z jej władz organizacyjnych niesolidna frakcja, a górę wzięła myśl cichej, rzetelnej pracy narodowej.

Niestety u tych, którzy Straż świadomie celowo bojkotują, inne w rachubę wchodziły względy, względy próżności, koteryjności, ambicji rodowych itp. Od czasów upadającej Rzeczypospolitej nie wiele się pod tym względem u nas w pewnych kołach zmieniło. Tylko, że w nowoczesnym dekadenizmie obywatelski dla dekoracji żalosną podnoszą skargę na „brak okazji” do pracy pro publico bono.

Inni tymczasem upadają pod brzemieniem pracy, którą spełniają za siebie i za drugich, za biernych zarówno z wygody, jak z opozycji. Bez przesady rzecz można, że u nas ludzie dobrej woli i zaparcia się siebie padają ofiarą publicznego wyzysku enót obywatelskich. Cierpi na ten sprawę, cierpią działacze społeczni. Gdyby się udało wcielić w nasze życie publiczne zasadę podziału pracy, zyskałaby na tem sprawa, a równocześnie uchronilibyśmy najlepsze nasze czynniki od skołatania nerwów i zerwania sił fizycznych i umysłowych. Ażeby jednakowoż taki podział pracy społecznej był możliwym, trzeba uprzednio spowodować, by cały nasz ogół inteligentny uznał zasadę solidarnego współdziałania nie tylko w teorii, lecz przedewszystkiem w praktyce.

Włochy, Niemcy i kwestja rozbrojenia.

Projekt angielski w kwestji rozbrojenia, który gabinet Campbell Bannermana mimo licznych głosów przeciwnych i niemałych trudności wewnątrz i zewnątrz kraju wytrwale podtrzymuje, poruszył cały świat polityczny. Kwestja ta z natury rzeczy bardzo drażliwa i delikatna,

postawiona tsk otwarciem i stanowczo przez liberalny rząd londyński, zaniepokoiła szczególnie dyplomację europejską i wzbudziła dość uzasadnione zresztą obawy, że przy istniejących antagonizmach państwowych wywiązać się z tego może łatwo konflikt, którego skutków nie można przewidzieć. Dlatego też między poszczególnymi gabinetami toczyły się w ostatnim czasie bardzo gorące i gorliwe pertraktacje, aby groźny ten szkopuł na konferencji w Hadze możliwie ominąć, dlatego też przedewszystkiem jechał kanclerz Bülow jako przedstawiciel jednego z najwięcej interesowanych państw do Rapallo, aby porozumieć się z rządem włoskim w tej sprawie.

O ile porozumienie takie zostało osiągnięte nie wiadomo, wszelkie doniesienia o wynikach tej konferencji polegają zupełnie na domysłach; urzędowa Agencja Stefani zamieszcza oficjalne oświadczenie Tiltoniego, że oprócz krótkiej wiadomości danej tejże Agencji, Tiltoni zresztą żadnych informacji nikomu nie dawał. To jest tylko pewne, że Niemcy uważają projekt Anglii za zwrócony przeciw sobie i zajmują wobec niego zupełnie odmowne stanowisko, że natomiast we Włoszech idea rozbrojenia ma w tamtejszych partiach radykalnych potężnych zwolenników, z którymi rząd włoski musi się liczyć, i że ten sam rząd także wobec Anglii ma pewne zobowiązania, których ignorować nie może i nie chce. Z drugiej strony jest faktem, że we Włoszech istnieje także ruchliwa partja narodowo-wojskowa, domagająca się dalszych zbrojeń i to, co najciekawsze, z obawy przed zbrojeniami Austrii, a więc sprzymierzenia włoskiego!

W takich warunkach rząd włoski zmuszony jest szukać drogi kompromisowej i z natury rzeczy wysuwa się jako pośrednik między poszczególnymi mocarstwami w kwestji rozbrojenia. W istocie, z konferencji w Rapallo przedostała się tylko jedna wiadomość, mającej pewne pozory prawdopodobieństwa mianowicie, że rząd włoski wystąpi z propozycją pośredniczącą, aby kwestję zmniejszenia zbrojeń traktować na osobnej konferencji i na podstawie pewnych formuł, na które interesowane państwa przedtem się zgodzą.

W tej myśli musiało już pewne porozumienie między poszczególnymi rządami nastąpić. Dowodzi tego następujący telegram z Rzymu:

Rzym, 2. kwietnia. Z Petersburga donoszą, że ambasador angielski powiadomił rząd rosyjski oficjalnie o zamiarze Anglii poruszenia na konferencji w Hadze kwestji zmniejszenia zbrojeń. Przedstawiciel Anglii stawi wniosek, aby sprawę tę przekazano osobnej komisji, która ma sformułować konkretne propozycje. W obradach tych nie weźmą udziału przedstawiciele wojskowi państw konferencyjnych. — W tamtejszych kołach dyplomatycznych przypuszczają, że wniosek angielski w tej formie nie spotka się z żadną opozycją.

Potwierdzenia tej wiadomości trzeba odczekać; niemniej już dziś jest jasne, że państwo włoskie w pierwszej linii powołane jest do pośredniczenia w tej sprawie ze konferencją w Rapallo to właśnie głównie miała na oku, i że od zręczności dyplomacji włoskiej cały wynik przyszłej konferencji pokojowej w wysokim stopniu zależy.

jest wodzem — bo wojska rzymskie zawsze zwyciężają.

— Prawda, że od czasów Hannibala mają ten nudny zwyczaj. Teutonów i Cymbrów nie warto nawet wspominać, albowiem Marjusz potłukł ich w końcu jak orzechy. Ale powiedziałem ci już wszystko, co o tobie mówią. Dodam chyba, że kochają cię za twoją szczodrość.

Krassus spojrział bystro na Wargunteja, ale widząc, że żaden muskuł jego twarzy nie drgnął, odrzekł po chwili z pewną goryczą.

— To powiem ci, że niedość o mnie mówią i niebardzo mnie kochają. A to jest szkoda i może szkoda nie tylko dla mnie. Przedewszystkiem, gdyby mnie ludzie więcej kochali, woleliby zaglądać do mojej duszy, niż do moich skrzyń... Czy cheesz dziś nieco zajrzyć do niej Wargunteju?

— Otwieraj, otwieraj wszystko, co jest zamkniętego w tobie i twoim domu.

— Zdziwisz się więc, mój drogi, gdy ci powiem, — ale to zupełnie poważnie, — że ja wcale nie czuję się szczęśliwym.

— Co? ty nie czujesz się szczęśliwym? ty Krezusie! ty, któremu jak Midasowi, wszystko, czego się dotkniesz, zmienia się w złoto — ty, który pożyczasz pieniądze królom i miastom — i to na dobre procenta — ty, który wszystko, co jest pod niebem, możesz kupić, albowiem wszystko jest na sprzedaż!

— Naprzód, odpowiem ci, że Krezusowi for-

Kres żywota centrowego?

Stale zwracamy od czasu ostatnich wyborów do parlamentu uwagę na ruch t. zw. katolicko-narodowy, przy pomocy którego rząd usiłuje rozbić, lub przynajmniej osłabić centrum i jego politykę. Przy wyborach ponieśli narodowi katolicy na zachodzie, nad Renem, fatalną klęskę. Sytuację na Górnym Śląsku, gdzie w Prudnickim Niemiec narodowiec, hakatysta ks. Rassek, walczyl dawniej i tym razem bez skutku przeciwko oficjalnemu kandydatowi centrowemu, Polakowi p. Strzodzie, należy odrębnie ocenić, specjalnie na tle naszych stosunków. Dla tego mamy na razie na oku tylko ruch katolicko-narodowy na zachodzie.

Nieprowadzenia absolutne przy wyborach nie zraziły katolików narodowych; najlepszym to dowodem, że czują jakąś siłę tajemniczą — nie w sobie, lecz poza sobą, nie w żywiole katolickim, lecz w polityce rządu niemieckiego.

O przywódcy ruchu katolicko-narodowego, naczelnym prezie prowincji nadreńskiej, baronie Schorlemerze referowaliśmy przed kilku dniami. Obecnie wystąpił profesor prawa w Monasterze, Savigny, także wierny katolik, z broszurą o szumnym tytule: Des Zentrums Wandlung und Ende.

W broszurze tej prof. Savigny zastanawia się, jakby można najpewniej... pozbyć się stronnictwa centrowego. Prof. Savigny pragnie, by schedą centrową podzielili się konserwatyści i nacjonal-liberałowie. Za warunek stawia im zapiekanie się katolicką mniejszością.

Berl. Tageblatt wysmiewa się z naiwnego profesora-polityka, zaznaczając, że, jeżeli tylko o ten warunek chodzi, to Niemcy katolicy mogli już dawno ze spokojnym sunieniem wyprowadzić stronnictwo centrowemu stypę pogrzebową i przejść do obozu konserwatywnego i nacjonal-liberalnego.

Tendencja i myśl przewodnia broszury prof. Savignyego najwymowniej świadczą o istnieniu ukrytych sprężyn, które kierują ruchem katolicko-narodowym w interesie rządu i rządowej koalicji antycentrowej.

Włocianin rosyjski i samowładztwo.

II.

Fundamentalne zasady wielkiego aktu reformy były następujące: pierwsze, osoba niewolnika miała być uwolnioną bez kompensacji, drugie uwolniony niewolnik miał otrzymać nadanie ziemi wystarczające dla zaspokojenia jego potrzeb i umożliwiająca mu zadośćuczynienie obligacjom wobec nadanej roli. Za nadane grunty miał zozasem spłacić się zupełnie. Rząd podjął się spłaty byłego właściciela — pana, ściągając całą sumę z chłopów przy rozdzieleniu spłaty na przeciąg 45 lat. Interesy zagrody oczywiście wymagały, aby chłop postawił na pewnych podstawach ekonomicznych. Lecz z drugiej strony trzeba przypomnieć, że „państwo” nie jest ideą oderwaną i że w rzeczywistości wszyscy agenci państwa, t. j. wszyscy ci, którzy zajmowali oficjalne stanowiska centralne i lokalne, wszyscy ci, których powołano do zredagowania prawa abolicyjnego, oraz ci, którym później oddano przeprowadzenie prawa

tuna nie dopisała do końca, a Midas musiał aż brać kąpiele, ażeby wypłukać z siebie dar zmieniania wszystkiego w złoto.

— Tak i od tego czasu w Paktole znajduje się piasek złoty. Jednakże, dlaczego ty w takim razie zbierasz pieniądze?

— Ja zbieram pieniądze tak, jak dziecko nad brzegiem morza zbiera muszle. Im więcej ich nabiera, tem więcej ich ma. I oto wszystko. Ale i dziecko ta jedna zabawa nie wystarcza. Pomyśl przytem, że kto nie wydaje swoich pieniędzy, ten właściwie mówiąc, niema z nich pożytku, a kto je zbiera, ten nie lubi ich wydawać. Taka jest złośliwość Fortuny.

— Ach, ty kutwo! — pomyślał Warguntejusz

Krassus zaś mówił dalej z jeszcze większą goryczą:

— Cycero podejrzewa mnie istotnie, że sprzymiam Katylinie, a nawet, że należę do waszego sprzyśnięcia — i w głowie zachodzi, co człowieka tak zamożnego mogło do tego skłonić. Nigdy tylko nie wpadnie na tę prostą myśl, że może i ja dosyć już mam tego wszystkiego, co mnie otacza i że mówię sobie: niech będzie, co chce, byle była jakaś zmiana

— Krassusie, dokazałeś tego, czego dawno nikt nie dokazał. Potrafiłeś mnie zadziwić.

(Dokończenie nastąpi.)

Henryk Sienkiewicz.

BIESIADA.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze jeszcze, że mówisz: „najłatwiej” — nie zaś: „najlepiej”. Ale gdybym miał żądze władzy i ambicję, powiedziałbym ci: Krassus dziękuje Warguntejowi!

Warguntejusz popatrzył na niego przez chwilę i rzekł:

— Krassus ma żądze władzy i ambicję.

— To się znaczy, że jestem szaleńcem, albo lotrem?

— Sama żądza władzy niekoniecznie do władzy prowadzi.

— Więc czemuże ja ostatecznie jestem? Co o mnie myślisz?

— Co o tobie myślę? Myślę pożyczyc od ciebie pieniędzy, a zatem uwielbiam cię i będę uwielbiał, aż do chwili, w której mi ich odmówisz.

— Sądziłem, że miewasz myśli mniej pospolite. Widzę jednak, że się wykręcasz, więc zapytam cię inaczej. Co mówią o mnie wśród twoich i Katyliny przyjaciół? Jeśli mi szczerze odpowiesz,

to się może pokaze, że i pospolite myśli bywają czasem szczęśliwe.

— Dobrze. Chwała cię. Mówią naprzykład, że jesteś mądry, jak Merkury.

— Chwalba trochę podejrzana. Ale w czemże widzą dowody mojej mądrości?

W tem, że należąc trochę do nas, a przynajmniej, nie działając przeciw nam i nie zdradzając nas, cheesz się w ten sposób na wszelki wypadek ubezpieczyć.

— Nie byłoby to całkiem głupie, gdyby prowadziło do celu, odrzekł Krassus. Ale to nie prawda! Co dalej?

— Inni twierdzą, że jesteś nam przychylny z powodu nienawiści do Pompejusza.

— I to nieprawda, choć wyznaję, że nie wnoszę Pompejusza. Nie wnoszę wogóle ludzi małych, którzy udają wielkich. Jest wielu takich w Rzymie, ale ten gniewa mnie szczególnie. Mówiłeś o próżności Cyncerona. — Pompejusz! — o to mi dopiero purchawka! — to człowiek pełen siebie! Jego „wielkość” jest przytem jak tancerka. Przedewszystkiem chce się podobać. Sulla najlepiej wiedział, co myśleć o tem „wschodzącym słońcu”.

— Pozwól jednak sobie powiedzieć, że Pompejusz gdzieś tam, na końcu świata, w Azji, wcale nieźle się popisuje.

— To nie nie znaczy. Wszystko jedno kto

i wprowadzenie go w praktyczne używanie, należało do szlachty, do klasy właścicieli niewielkich. Ostateczne ujęcie prawa abolicyjnego było kompromisem pomiędzy różnymi tendencjami powyższej biurokracji, a interesy szlachty aż zbyt dobrze zawarowano.

Jednym słowem skomplikowany akt abolicyjny oraz prawa dodatkowe wprowadziły następującą sytuację:

Wczorajszy niewolnik nie otrzymał wolności; przeniesiono go w stan przejściowy. Przez pierwsze dwa lata mieli włościanie „pozostać w dawnym posłuszeństwie do panów i wypełniać dawne obowiązki bezwzględnie.” Koniecznym należy przypomnieć, że podczas pierwszych dwóch lat, gdy włościanie mieli pozostać w absolutnym posłuszeństwie wobec swoich panów, miano przeprowadzić ostatecznie obowiązujące regulacje spraw gruntowych pomiędzy panami i włościanami.

Po tych dwóch latach przeniesiono włościan w stan „tymczasowych obowiązkowych” stosunków, które miały trwać tak długo, dopóki właściciele — panów, nie spłacono całkowicie za nadane włościanom grunta.

Podczas tego „tymczasowego obowiązującego” stanu pan miał dzierżyć prawo policyjne, prawo relegowania wybranych urzędników gminy włościańskiej, prawo wyrzucenia każdego chłopca, którego nazwał jako mającego zły wpływ, prawo unieważnienia (veto) decyzji zebrania włościańskiego.

Włościaninowi przyznano stałe używanie swojej zagrody i pewne nadane mu grunta rolne i pastwne, za które winien był płacić pewną rentę panu. Maksymalna i minimalna wielkość nadanej ziemi oraz renta za spłaty były określone prawem, lecz pozostawiono możliwość samowolnych układów i zgody pomiędzy chłopem i panem. Opłaty za nadane grunta były prawie ustanowione na podstawie tego, co chłop płacił za czasów niewoli. Sądono, iż włościanin mógł wyżywić pierwszą desiatą gruntu z większą korzyścią, aniżeli drugą, iż mógł obrabiać drugą z większą korzyścią, aniżeli trzecią itd. Skutek był ten, że im mniej włościanin miał ziemi, to znaczy im był biedniejszy, tym wyższą była rata spłaty. Różnica była znaczna, od 51,5 proc. do 88,1 procent.

Trzeba też przytem uwzględnić jako część aktu abolicyjnego wielką emisję obligacji państwowych, za pomocą których rząd spłacał panów-właścicieli, przejmując obciążenie włościan, w zamian za co chłop miał płacić takse wykupną przez 45 lat. Tę i wszelkie inne takse ścigał rząd z gminy włościańskiej, której członkowie ponosili za nie pojedynczo i wspólnie odpowiedzialność.

Więcej jeszcze, aniżeli przez samo prawo, była szlachta faworyzowana przez jego przeprowadzenie i egzekucję. Oszukiwano włościanstwo wszelkimi niskimi środkami przy pomocy, lub ukrytej zgodzie lokalnej administracji, a nadanie z reguły tak urządzano, aby uczynić włościanstwo zależnym od pańskich gruntów.

Nie można się więc zatem dziwić, iż potrzeba była siły zbrojnej, aby zmusić włościan do uznania i przyjęcia nowo przyznanej wolności. Grunta, jakie dzierżyli, zmniejszono, ciężary zwiększono, a co do wolności osobistej, to bodaj można włościan ganić, że się jej nie mogli dopatrzeć. W przeszłości nie mogli opuszczać miejsca swego zamieszkania bez pozwolenia swego pana, teraz nie mogli tego uczynić bez pozwolenia władzy. Nie mogli powiedzieć władzy: „Weźcie waszą ziemię, a pozwólcie mi iść”. Zbyt wielu chętnie byłoby to uczynili, gdyby byli mogli! Taksi ciążące na gruntach, przewyższały dwa, trzy, cztery, sześć, a czasami nawet dziesięć razy wszystko, co w najlepszym razie mogły wydać. Chłop musiał obowiązkowo brać ziemię, a mógł ją opuszczać tylko z warunkiem płacenia takse. W przeszłości był on zdany na osobiste gwałty pana-właściciela. Teraz bito go z rozkazu sądu gminnego, lub bez tego, za rozkazem pierwszego lepszego urzędnika policyjnego.

Później, w roku 1889. utworzył Aleksander III. nowe ciało urzędnicze, które łączyło w sobie absolutną władzę sędziowską i administracyjną, naczelników ziemskich, owych władców ziemskich. Urzędnicy ci mieli absolutną władzę nad włościanami w swoich okręgach. Bili chłopów za niezdjęcie czapki, za nie zjechanie z drogi, za głośne mówienie, za opuszczenie wsi podczas nocy bez wiedzy sielskiego starosty itp.

Dr. Leonard Glabisz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Moissan.

W ostatnim czasie siwobrody wioślarz Charon, przewoźnik umarłych, wiele miał pracy, a i zaszczytu, bo nieublagany Tanatos w rzędzie swych ofiar posyłał mu wielkich tego świata, — takich prawdziwie wielkich...

Oto Mendelejew, wynalazca systemu periodycznego pierwiastków (członek krakowskiej Akademii Umiejętności) — oto uczeń jego, Mjenszutkin, którego zabiła wieść o zgonie mistrza — dalej poeta Carducci, odznaczony nagrodą Nobla, — a potem Moissan, którego również przed samą śmiercią spotkał zaszczyt otrzymania premii Nobla.

Moissan urodził się w Paryżu, dnia 28. września 1852. roku.

Mając zaledwie lat 34, otrzymał stałą katedrę profesora przy instytucie chemicznym w Paryżu. W rok później, w roku 1887., odznaczył się bardzo ważnym odkryciem, wynalazł sposób wydobycia fluoru z jego związków. Wiedziono wprawdzie już poprzednio o istnieniu fluoru, wiadano, że szpat rączny zawiera fluor, obliczono nawet jego ciężar atomowy, ale dopiero Moissanowi udało się za pomocą elektrolizy wydobyc czysty fluor z fluorowodoru.

Prócz tego pracował Moissan nad związkami chromu, nad związkami sinku (cyanku), niemniej nad tlenkami żelaza.

Listy lwowskie.

Lwów, 30. marca.

(Deklaracja profesorów ruskich. — Zjazd Ognia. — Krajowy wiec mieszczański).

Ażeby osłabić wrażenie deklaracji podpisanej przez wszystkich polskich profesorów uniwersytetu lwowskiego (treścią tej deklaracji było, jak wiadomo, stwierdzenie prawnego charakteru uniwersytetu i oświadczenie, że każde dalsze ustępstwo z polskiej strony byłoby krokiem do utrakwizacji i do obniżenia naukowego znaczenia zakładu) wydali profesorowie ruscy w liczbie 9 (w tem jeden docent) ze swej strony przeciwną deklarację. Z powodu paru grubych błędów historycznych (między innymi jest w tej deklaracji mowa o cesarstwie austriackim na dwadzieścia kilka lat przed jego powstaniem) deklaracja stała się ciekawym dokumentem historycznym uczoności ruskiej; w praktyce stanęli profesorowie ruscy na tem stanowisku, że zignorowali zupełnie fakt założenia uniwersytetu przez rząd Jana Kazimierza w XVII. w., a wywodził początek uniwersytetu od „cesarza austriackiego” podsunęli Józefowi II. i jego następcom niewiadomo czem popartą myśl założenia tego uniwersytetu dla narodu ruskiego. Mimo więc, że w r. 1860, był jeszcze na uniwersytecie język niemiecki językiem urzędowym i wykładowym normalnym, uczeni ruscy uważają, że już wówczas uniwersytet miał charakter utrakwistyczny, bo stworzono wtedy dwie katedry ruskie na wydziale prawa. Według takiego wywodu, na podstawie istnienia ruskich katedr, które z organizacją szkoły nie mają nic wspólnego (jak nie mają z organizacją prawną nic wspólnego np. katedry niemiecka, łacińska i grecka na dzisiejszym uniwersytecie) opierają uczeni ruscy swoje twierdzenie, że po usunięciu niemieckiego charakteru zakładu po wprowadzeniu dzisiejszego stanu prawnego, według którego język polski jest językiem urzędowym i normalnym wykładowym, uniwersytet „pozostał” utrakwistycznym. Stwierdziwszy w taki sposób utrakwistyczny charakter uniwersytetu lwowskiego, dodali profesorowie ruscy osoby, drugi ustęp, w którym powiedziano, że naród ruski domaga się osobnego ruskiego uniwersytetu z „elementarną siłą”. Ale na wykazanie tej „elementarnej” siły nie przywieźli uczeni ruscy ani nowych nazwisk jakichkolwiek bądź uczonych, którzy mogliby objąć wykłady na uniwersytecie, ani jednego tytułu jakiegobądź poważnego dzieła naukowego, ale tylko napad studentów ruskich na uniwersytet lwowski.

Ponieważ ta deklaracja wyszła już po odezwie senatu akademickiego, wzywającej studentów obu narodowości do spokoju i do pracy naukowej, przeciwstawił się ten końcowy ustęp deklaracji ruskiej, zachęcający do nowych awantur w sposób równie charakterystyczny, jak cała deklaracja ruska przeciwstawiła się deklaracji polskiej.

Z takim to dziełem w ręku pojął profesorowie ruscy w tych dniach do Wiednia, ażeby tam otrzymać uznanie swych zasług.

Z wypadków dnia jest do zanotowania zjazd Ognia w związku wszystkich polskich towarzystw akademickich w zaborze austriackim, na które przybyło kilku przedstawicieli studenckich towarzystw z zagranicy z zaboru rosyjskiego. Na zjazd przybyli delegaci 41 towarzystw związkowych. Po przejściu sprawozdań ze wszystkich towarzystw, rozwijających się z małymi wyjątkami pomyślnie i stale, przedstawiono sprawozdanie zarządu związku i udzielono mu absolutorjum z czynności. — Z rezolucji powziętych na zjeździe zwracają uwagę rezolucja, wykluczająca definitywnie socjalistyczną Bratnią pomoc techników we Lwowie, a ze związku towarzystw polskich zachowanie się w sprawie denuncjanta Brzozowskiego i w kwestji ruskiej — dalej uznanie dla młodzieży kijowskiej, która przeprowadziła na ogólno-akademickim wiecu w Kijowie uchwałę o potrzebie polskich katedr na uniwersytecie tamtejszym, rezolucja w sprawie ucisku szkolnego w zaborze pruskim, rezolucje w sprawie stypendjów, równouprawnienia słuchaczy i rezolucja, polecająca zarządowi Ognia, zainicjować wspólnie akcję z reprezentantami innych słowiańskich narodów w Austrii przeciwko projektom utrudniania studjów studentom słowiańskim na niemieckich wyższych zakładach naukowych w Austrii.

Tęj samej ubiegłej niedzieli odbył się we Lwowie bardzo poważny wiec reprezentantów w naszego mieszczaństwa, zasługujący

Co go jednak najbardziej wslawiło, to wynalazek pieca elektrycznego.

Wszelkie używane dotąd paliwa miały jedną wspólną wadę, a mianowicie wytwarzały gazy, które się ulatniały wraz z niemi zaś traciło się niepotrzebnie wielką ilość ciepła.

O wiele praktyczniejszy jest piec elektryczny, który wydaje trzy do czterech tysięcy stopni Celsjusza, przy czem całą tę ilość ciepła można skoncentrować na dowolnie wielką lub małą przestrzeń bez poważniejszej utraty energii.

Konstrukcja pieca elektrycznego jest bardzo prosta — polega ona na zastosowaniu takiegoż samego palnika, jakiego używamy przy lampach hukowych.

Za pomocą tegoż pieca udało się Moissanowi zrobić sensacyjny eksperyment, który sprawił, że sława Moissana dotarła nawet tam, dokąd nauki przyrodnicze nie mają przystępu, t. j. do arystokratycznych salonów i buduarów damskich. Moissan zaszedł bowiem dalej niż sięgali najsmielsze a nigdy nieziszczone marzenia średniowiecznych alchemików, poprzedników chemii — oto sfabrykował już nie złoto ale — diament. I nie żadną imitacją, nie kilkunastokrotnie, tylko prawdziwym, lśniącym wszystkimi blaskami tarczy, rzeczywisty diament! — Chemiczne właściwości diamentu interesowały uczonych już w XVII. stuleciu, ale badania ich nie doprowadziły do poważniejszych rezultatów, dopiero w roku 1814. przekonał się Davy, że przez spalenie diamentu

na uwagę jako pierwsza od długich lat próba zorganizowania naszego mieszczaństwa dla celów ekonomicznych, a przede wszystkim narodowych. Dodac bowiem należy, że mieszczaństwo w naszym kraju ma charakter wybitnie polski; w liczbie 86 958 samoistnych przemysłowców (bez rodzin, według spisu z 1900. r.) było 67 486 Polaków 10 593 Rusinów, a 7 814 Niemców, zaś w handlu i komunikacjach w liczbie 61 577 samodzielnych osób było 48 714 Polaków, 1 453 Rusinów i 9 666 Niemców (wogóle 80 proc. Polaków, 9 proc. Rusinów). Zjazd wyszedł z inicjatywy Związku samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie. Z poza Lwowa stawiło się 60 delegatów. Na zjeździe uchwalono zakładanie w całym kraju kół, których zadaniem będzie obrona wspólnych interesów, budzenie solidarności i poczucia godności i podniesienie stanu ekonomicznego samoistnych kupców, rękodzielników i przemysłowców; uchwalono również rezolucję w sprawie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy i przedłożono w tym kierunku opracowany projekt emerytalny, a wreszcie przyjęto jednogłośnie rezolucję z żądaniem zakładania spółek dla surowców i materiałów na wyroby rękodzielnicze, unormowania cen wyrobów rękodzielniczych celem uniknięcia strajków i bojkotów, założenia sądów polubowych, oraz uregulowania stosunków między robotnikami i pracodawcami, i wyszukiwania miejsc zbytu dla wyrobów rękodzielniczych.

Przy zbliżających się wyborach do parlamentu postanowiono popierać tylko takich kandydatów, którzy złożą kateryczne przyrzeczenie, że będą w parlamencie popierać przeprowadzenie rezolucji, powziętych na zjeździe.

Korespondent.

Walka kulturalna.

— **Kościan.** Kościańska Gaz. Polska pisze: Ze szkoły tutejszej i okolicznych nie zwolniono dzieci, które brały udział w strejku szkolnym, pomimo że ukończyły 14 rok życia. Nie udzielono również promocji do wyższych oddziałów znacznej liczbie strejkujących dzieci. Z powodu tego wśród rodziców panuje wielkie rozgorzenie.

Wydalanie uczniów wyższych szkół za strejk młodszego rodzeństwa zaczyna obecnie rozszerzać się także na zakłady prywatne.

Wypadek taki zdarzył się właśnie w prywatnej wyższej szkole dla chłopów w Kościanie. Obywatele tutejsi pp. Wł. Tomaszewski, S. Kahl i S. Augustyniak zamierzali chłopów swych oddać do szkoły tej i chłopów też na razie przyjęto, a od p. Tomaszewskiego odebrano nawet opłatę szkolną. Tymczasem dziś wspomnianych trzech panów zaważwał do siebie kierownik szkoły p. Roesiger i oświadczył im, że synowie ich nie mogą być przyjęci do szkoły, ponieważ albo sami brali udział w strejku szkolnym w szkole elementarnej, albo też rodzeństwo ich strejkując obecnie jeszcze. Pan Roesiger tłumaczył się też, że starał się u regencji zapobiedz nieprzyjęciu chłopów, lecz tam mu oświadczone stanowczo, że w przeciwnym razie szkoła zostanie zamknięta.

Szkola ta otrzymuje subwencję z funduszu miejskich, na które składać się muszą także i o to w przeważnej mierze polscy obywatele.

Z zaboru rosyjskiego.

Mowa Dmowskiego.

Petersburg, 2. kwietnia. Prezes koła korporenego, Roman Dmowski, przemawiał w dumie, jak wspominaliśmy już wczoraj, w kwestji agrarnej imieniem wszystkich Polaków.

Oświadczył on, że kwestja agrarna dojrzała. Dążność do zwiększenia rozmiarów własności włościańskiej istnieje zarówno w Królestwie, jak na Litwie i Rusi. Ziemi polskie przedstawiają liczne odrębności w porównaniu z Rosją, wskutek różnic kultury.

Kadeci zrozumieli to i wyłączyli z ogólnego programu Królestwo, Kaukaz i prowincje nadbałtyckie. Należy wyłączyć również Litwę i Rus.

Przed rozwiązaniem sprawy agrarnej należy wprowadzić ogólną konstytucyjną rękojmie, wolność osobistą, równouprawnienie narodowości i samo-

wytwarza się dwutlenek węgla, że zatem diament nie jest niczem innym tylko najczystszy węgłem. Jeżeli polączymy otrzymany przy spalaniu djamentu dwutlenek węgla z natronem, wydostaniemy wtedy najwzajemniejszą w świecie — sodę! Djament, poddany działaniu bardzo wysokiej temperatury, zamienia się w grafit, jeżeli przy spalaniu niedopuszczymy przystępu powietrza.

Moissan zresztą nie zajmował się djamentami, owo sensacyjne odkrycie zaważająca przypadkowi. Pracował on nad tlenkami żelaza. Badając właściwości chemiczne żelaza, włożył je wespół z czystym węglem — otrzymanym przez zwęglenie cukru — do pieca elektrycznego i poddał działaniu temperatury trzech tysięcy stopni. Żelazo, przesycone węglem, przetopione, przelał potem w wydrążenie miedzianego sześciokąta, oziębianego wodą. Do ochłodzonej masy, składającej się z żelaza i węgla dodał kwas, który związał się z żelazem i uwolnił skryształizowany węgiel. I to właśnie były kryształy djamentu — mające te same właściwości, jakie posiada diament naturalny, a więc tę samą twardość, krystalizację.

Coprawda w praktyce djamenty Moissana nie znalazły dotąd zastosowania, ponieważ są bardzo małe, średnica ich nie przekracza pół milimetra.

Moissanowi zawdzięczamy także światło acetylenowe. Acetylen znano wprawdzie już dawniej jako jeden ze składników gazu świetlanego i różnych acetylenowych gazów olejnych, ale dopiero Moissan, badając metale w stanie

rzad. Dopóki w Królestwie, na Litwie i Rusi panuje zupełna samowola, przesławianie inicjatywy kulturalnej i oświaty, reforma jest tam niemożliwa.

Puryszkiewicz przerywa: „To nie dotyczy sprawy!” Prezes powstrzymuje Puryszkiewicza.

Dmowski mówi dalej: Jesteście, panowie, niecierpliwi, myśmy 40 lat cierpieli ucisk ścią rosyjskich niszczycieli ziemi polskiej, litewskiej i ruskiej. Kończy żądaniem, by sprawa agrarna Królestwa, Litwy i Rusi była rozstrzygana na miejscu.

Mowę wielokrotnie przerywano oklaskami z ław polskich i z centrum.

Z Koła polskiego.

Petersburg, 2. kwietnia. Ukraińska Hromada uchwaliła, że w takim tylko razie gorąco poprze walkę Polaków o autonomję i równouprawnienie, jeżeli Koło polskie poprze żądanie, by chłopom polskim oddano całą ziemię w Królestwie. W razie przeciwnym Ukraincy pomocy nie okażą.

Wobec takiego stawiania kwestji ze strony Ukraińców pomoc ich w popieraniu naszych żądań staje się zupełnie iluzoryczną; wszędzie i zawsze przebiega dążenie do „objednienienia” — zniwelowania różnic między Rosją a ziemiami polskimi.

Wybory w Mińsku.

Mińsk, 2. kwietnia. Przebieg powtórnych prawyborów był bardzo spokojny i nie budził wielkiego interesu. Z ogólnej liczby 13 800 wyborców, uczestniczyło w wyborach zaledwie tylko 4758. Podczas pierwszych (skasowanych) prawyborów udział wzięło 7833 obywateli. Przeszli wyborcy zjednoczonego polsko-żydowskiego komitetu: 4 żydów, 2 Polaków i 1 Rosjanin. Według zapatrywań politycznych: 5 umiarkowanych bezpartyjnych, 1 kadet i 1 syonista.

Drobne wiadomości.

— Opera polska w Wilnie. Pisma wileńskie donoszą, że członkowie opery warszawskiej po ukończeniu sezonu projektują około 1. maja s. s. wycieczkę artystyczną do Wilna i Mińska, gdzie w ciągu sześciu tygodni będą dawali przedstawienia.

Dodać należy, że w Wilnie od lat 30 nie słyszano polskiej opery. Zawiazano więc w tym celu Towarzystwo komandytowo-udziałowe, udziały po 50 rubli, celem utworzenia kapitału dla wprowadzenia w czyn powyższych zamiarów. Według obecnego planu ogółem wyjedzie 106 osób, soliści i solistki, orkiestra z dyrektorem Podestim, chóry i balet. Repertuar obejmuje 12 oper — wszystkie śpiewane po polsku. Z soliistów mają wziąć udział: pp. Zbońska, Bogucka, Tracewska, Frenklowna, Drzewiecki, Dygas, Sienkiewicz, Górski, Brzeziński, Tarnawski i Kawalski. Opera warszawska występować będzie w Wilnie w sali miejskiej, która uczynioną ma być bardziej akustyczną.

— Wieczór Orzeszkowej. Teatr wileński p. N. Młodziejowskiej zjechał na kilka występów do Grodna, gdzie w tych dniach da przedstawić, złożone z utworów Orzeszkowej. Mieszkańcy Grodna przygotowują na ten wieczór wielką owację na cześć jubilatki, która zasiadzie w ustrojonej kwiatami łożu.

Położenie w Rosji.

Groźby przeciw kadetom.

Petersburg, 2. kwietnia. (T. B. W.) Organ kadetów Rjecz publikuje list z pogroźkami przysłany redakcji przez jakąś bliżej nieznaną organizację rewolucyjną „nieprzejednanych”. W liście tym grozą owi rewolucjoniści wszystkim redaktorom i publicystom gazet kadeckich i liberalnych aktami terrorystycznymi, jeżeli do 12. b. m. nie będą energicznie popierali rewolucji. Rjecz twierdzi, że list ten wykazuje ten sam charakter pisma co inny list z pogroźkami przysłany niedawno przez związek „prawdziwych Rosjan”.

Tajemniczy zamach na policjanta.

Moskwa, 2. kwietnia. (T. B. W.) Wczoraj po południu przejeżdżał jakiś młody człowiek z damą w eleganckim powozie obok policjanta. W tej chwili dał ów przejeżdżający 6 strzałów z re-

czystym i ich karbidy, odkrył, że karbid w pa-nia (Calciumcarbide) w połączeniu z wodą, wydaje acetylen. Zastosowanie tego odkrycia w technice zapoczątkowało tanią produkcję acetylenu, skutkiem czego dzisiaj używa się go do oświetlenia. Nie wiadomo jednak dotąd, jakim sposobem uniknąć niebezpieczeństwa związanego z używaniem acetylenu do oświetlenia; gaz ten, zmieszany z powietrzem, podlega bardzo łatwo gwałtownym eksplozjom.

Odkrycie sposobu fabrykacji djamentu było jednak więcej sensacyjne, niż poważne z punktu widzenia nauki.

Do rzędu takichże sensacji należy również praca Moissana nad obliczaniem temperatury słońca. Imię uczonego wyrobiło mu wspomnianego jego prace nad związkami fluoru, chromu i sinku, i nad tlenkami żelaza. Moissan był członkiem honorowym rozmaitych zagranicznych instytutów naukowych, a także członkiem paryskiej Academie des sciences.

Jego karjera naukowa była świetna i krótka — rozpoczął ją wczesnie — przewyższył dlatego przez swoich uczniów: „le jeune savant”.

Skończywszy lat niespełna pięćdziesiąt i czterdzieści, mógłby rozłożyć na czas o wiele dłuższy, niż trwało jego życie.

Kz. — i

wolwera i zabił policjanta na miejscu. Zabójca uszedł, natomiast towarzyszkę jego aresztowano; podaje się ona za uczennicę jednego z tutejszych gimnazjów.

Beha zamordowania Jollosa.

Petersburg, 2. kwietnia. Robotnik Lebedew i praktykant prawa Aleksandrow, którzy zostali aresztowani pod zarzutem zamordowania redaktora Jollosa, zostali wypuszczeni na wolność!

Dyskusja budżetowa w dumie.

Petersburg, 2. kwietnia. (T. B. W.) Minister finansów Kokowcew przedstawia w dłużej przemówienie projekt budżetowy. Wywody jego przyjmują dumę w milczeniu, ale bez protestów. Mówca prosi posłów, aby przy budżecie nie uprawiali polityki partyjnej, tylko politykę finansową i aby spokojnie i rzeczowo rozpatrzyli projekt rządowy. Po ministrze finansów przemawia b. minister rolnictwa Kutler (kadet).

Szczegółowe sprawozdanie opiewa: Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoją obrady budżetowe. Naprzód zabiera głos minister finansów Kokowcew i wśród należnej uwagi całej izby w spokojny i jasny sposób omawia szczegóły przedłożenia etatowego. Minister wskazuje na to, że duma nie posiada jeszcze odpowiedniego doświadczenia w technice budżetowej, że jednak przy dobrej woli i wzajemnym zaufaniu trudności te mogą być pokonane, jeżeli tylko zachowamy się w sposób punktu widzenia. Kontrola budżetu ze strony dumy jest konieczną z względu na interesy państwa, nie dlatego, żeby rząd bez przyjęcia budżetu nie mógł gospodarować, — na to ma dość środków legalnych — ale dla tego, że państwo takie, jak Rosja nie może się normalnie rozwijać bez prawidłowego budżetu, który jest warunkiem życia każdego państwa.

Minister przedstawia następnie szczegółowo budżet na r. 1907., którego zasadą jest umiarkowanie we wszystkich pozycjach. Wszystko co można było zrobić, aby wydatki zmniejszyć, uczyniono, ale niektórych wydatków, jak spłacanie pożyczek, nie można było zredukować, bo i dochody byłyby się zmniejszyły. Pozytywnie docho- dowe są obliczone bardzo realnie, tak aby później nie było rozczarowania. Po długich usiłowaniach udało się ustawić budżet, w którym pozycje zwyczajnego dochodu i rozchodu nie wykazują deficytu, tylko nadzwyczajne wydatki muszą być pokryte nową pożyczką, ale tego nie można uważać za objaw niepokojący. Głównym powodem depresji ekonomicznej Rosji są zaburzenia wewnętrzne, jeżeli te ustają, to stosunki finansowe wrócić świetnie się rozwiną. Mówca prosi wreszcie izbę, aby w polityce finansowej nie kierowała się względami partyjnymi i projekt rządowy bez zwłoki przekazała komisji budżetowej.

Mowa ministra zrobiła wielkie wrażenie, dużo posłów opuściło swoje miejsca i skupiło się dookoła trybuny, aby nie uронić z wywodów mówcy.

Z łona izby zabiera głos b. minister Kutler (kadet) i przedłożenie rządowe poddaje ostrej krytyce, zarzucając budżetowi przedewszystkiem niejasność i nieprzejrzystość. Budżet wykazuje, zdaniem mówcy, dużo luk, departament cesarskiej marynarki nie jest np. wcale wymieniony. Główny dochód państwa tworzą podatki pośrednie, które są nieznośnym ciężarem dla klas biedniejszych, a niedostatecznie obciążają warstwy posiadające. Mówca krytykuje administrację kolei i innych przedsiębiorstw państwowych i przechodząc do departamentów cywilnych wskazuje na cały szereg przestarzałych i beużytecznych urzędów, które kosztują dużo pieniędzy, jak n. p. departament prasy, który mimo zniesienia cenzury jeszcze istnieje. Kutler kończy swoje wywody wzywając dumę do przeprowadzenia gruntownej reformy finansowej.

Kutlerowi odpowiadał jeszcze Kokowcew zbijając jego zarzuty, następnie przemawiał prezes ministrów Stołypin prostując niektóre wywody Kutlera szczególnie co do departamentu prasy, po nim objaśnia prawa budżetowe dumi kadet Struve. Mówcy z lewicy atakują ostro rząd. Około godziny 6. posiedzenie zamknięto.

Wiadomości polityczne.

Socjaliści francuscy.

Lyon, 2. kwietnia. (T. B. W.) Wczoraj odbył się tutaj krajowy kongres francuskiej partii socjalistycznej. Przyjęto rezolucję potępiającą wszelką bezpośrednią akcję, szczególnie strejk generalny, i wniosek, w którym kongres domaga się stopniowego zmniejszenia ciężarów wojskowych, ale stanowczo odpiiera wszelkie tendencje antypatriotyczne, które podkopują prawo obrony przeciw wrogowi zewnętrznemu.

Papiery Montagniniego.

Paryż, 3. kwietnia. (T. B. W.) Ogólną sensację wzbudza tutaj publikacja Figara z papierów dawniejszego delegata papierskiego Montagniniego. Zawierają one dużo obciążającego materiału przeciw znanym politykom francuskim jak Doumer, Rouvier i inni, a przedewszystkiem także przeciw samemu prezesowi ministrów Clemenceau.

I tak ogłasza Figaro list Montagniniego do kardynała Merry del Val, w którym pierwszy donosi o konferencji, jaką zany przywódca ligi katolickiej Action liberale Jacques Piau miał z wpływowym wówczas tylko senatorem Clemenceau o związkach religijnych. Jako rezultat tej konferencji donosi Piau Montagniniemu, że Cle-

menceau nie jest nieprzejednanym i ewentualnie będzie przeciw ustawie o związkach religijnych występował, ale do tego trzeba dużo pieniędzy.

W liście otwartym do Figara przeczy Clemenceau stanowczo temu doniesieniu i apeluje do zdrowego rozsądku każdego lojalnego człowieka, który postępowanie takie godne zbrodniarza, musi potępić.

Z Bawarii.

Monachjum, 3. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych hr. Feilitzsch podał się do dymisji ze względu na wiek podaszły, liczy bowiem 73 lata. Następcą jego ma zostać prezes regencji Palatynatu baron Brettreich.

Sejm bawarski został rozwiązany. Nowe wybory wyznaczono na 31. maja.

Położenie w Rumunji.

Czerniowce, 2. kwietnia. Z Bukaresztu nadchodzi w formie pogłoski wiadomość o spisku przeciw królowi Karolowi i rządowi. Pałac królewski, ministerstwo finansów i kasę oszczędności postawiono pod straż wojskową. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Chłopów nie wypuszcza się do miasta. Z powodu świąt żydowskich obsadzono wojskiem synagogi; policja aresztowała dużo osób.

Wiedeń, 2. kwietnia. Z Czerniowec donoszą do Neue Fr. Pr., że na Wołoszczyźnie sytuacja zawsze jeszcze jest krytyczna. Pod Cucucesti stoczono podobno krwawą bitwę, około 100 chłopów miało paść trupem. Właściciele ziemscy i dzierżawcy połączyli się do wspólnej akcji i ułożyli memorandum z pięciu postulatami, między innymi żądają moratorium czynszów dzierżawnych i podatków na rok i odszkodowania za zniszczone przez chłopów maszyny, narzędzia i budynki rolnicze.

Także z innych stron donoszą, że mimo zapewnienia pokojowych rządów rozruchy trwają dalej. Miasteczko Turn-Severin zagrożone jest przez bandy chłopskie; ludność ucieka z miasta, wojsko stoi w pogotowiu do bitwy. W Negoj pochwytili rozjuszeni chłopci dzierżawcę Paviera, przybili go żywcem do krzyża i odciepli mu głowę szpadem. W Balsesti stoczyli chłopci z wojskiem krwawą bitwę.

Czerniowce, 3. kwietnia. Wedle ostatnich wiadomości są miejscowości Opwisowi, Gwardinica i Balacita w okręgu Turn-Severin są zupełnie z bombardowane.

Z Maroko.

Tanger, 2. kwietnia. (T. B. W.) W Marakesz jest położenie bardzo niepewne i niepokojące. Na wspólny memoriał wszystkich Europejczyków podany do gubernatora odpowiedział tenże, że z jednego wypadku nie można wnosić, aby wogóle anarchja wybuchła, mimo to przyrzekł postawić straż na ulicach miasta.

Dalej donoszą z Marakesz, że zamordowano tam krajowca, który ekspedycji Gentil pomagał przy pracach mierniczych. Obserwatorjum, które Gentil wybudował sobie na dachu swego domu, kazał basza Mazaganu zerwać i zniszczyć.

Niekorzystne te wiadomości z Marakesz potwierdza kierownik ekspedycji naukowej Gentil, który w tych dniach opuścił Marakesz. Jego samego napadli w drodze powrotnej krajowcy szczerpu Dukaia i dopiero po zaplaceniu większej sumy wydobył się z ich rąk. Gentil przedstawia położenie w Marakesz jako bardzo poważne. — Jest uzasadniona obawa groźnych warunków, jeżeli w najkrótszym czasie nie zostaną zastosowane najenergiczniejsze środki zaradcze.

Sensacyjne szczegóły o działalności dra Holtzmanna w Marakesz, któremu opinia francuska przypisuje winę zamordowania Mauchampa, podaje Echo d'Oran. Wedle pisma tego, chciał Holtzmann namówić brata sultana, rezydującego w Marakesz, do utworzenia osobnego państwa, złożonego z terytoriów Marakesz, Mazagan i Mogador pod protektoratem niemieckim. Ale intryga ta się wdała, Holtzmann popadł w niełaskę u księcia i miejsce jego zajął Mauchamp. Od tego czasu żywił Holtzmann do Mauchampa śmiertelną nienawiść i podburzał przeciw niemu krajowców, którzy go też ostatecznie zamordowali.

Z Paryża donoszą, że w tych dniach nadejdzie odpowiedź sultana na żądania francuskie. Wprawdzie odzywają się pesymistyczne głosy, że sultan odrzuci warunki francuskie i że ewentualnie całe Maroko podniesie się przeciw Europejczykom, ale z innej strony nie tracą nadzieję, że rozsądne elementy w marokańskiej radzie państwa wezmą górę i skłonią sultana do ustępstw.

Spółki rolnicze celem sprzedaży bydła.

W „Sprawozdaniu z działalności Kółek rolniczych w r. 1906“ (nr. 59. Kurjera) czytamy: „Gdybyśmy mogli zaprowadzić takie spółki hodowlane, jak w Danji, na tych samych warunkach, z temi samymi zapomogami i pod taką kontrolą, to w kilka lat, tak jak w Danji, chów bydła by się podniósł. Niestety u nas w naszym położeniu i z naszym prawodawstwem spółkowie jest to niemożliwe. Musimy iść drogą powolniejszą, skazani na własne siły.“ Pesymizm sprawozdania co do możliwości istnienia takich spółek u nas nie wydaje nam się uprawnionym. Napewno zaś jest mylne mniemanie, jakoby prawodawstwo niemieckie stało rozwojowi takich spółek na przeszkodzie. Nieścisłe jest wyrażenie, jakoby chodziło o spółki hodowlane, gdyż możnaby przypuszczać, jakoby rolnicy mieli się łączyć w spółki celem wspólnej produkcji bydła. O tem rzeczywiście mowy być nie może i zapewne sprawdzenie tego też na myśl nie ma. Chodzić tylko może o spółki rolnicze celem wspólnego użytkowania bydła, to jest celem wspólnej sprzedaży.

Takie spółki istnieją w Niemczech i pomyślnie się rozwijają. Historia ich rozwoju jest na-

stępująca. Już w latach 1880/1890. usiłowano i w owdzie spółki wspomnianego rodzaju zakładać, ale spółki te prawie bez wyjątku po krótkim czasie upadły. Nowa era ich rozwoju datuje się od roku 1899. W tym to czasie wzmagająca się się drożyzna mięsa wyrzuciła uwagę niemieckich hodowców bydła. Wychodząc z założenia, że jednym z głównych powodów drożyzny jest handel, który pośredniczy między producentem i konsumentem, uznano wyparcie handlu za cel, do którego dążyć trzeba, a za środek ku temu upatrzono zorganizowanie się hodowców w spółki celem wspólnej sprzedaży bydła. Plan ten wykonano: dziś istnieje około 150 spółek tego rodzaju w północnych Niemczech, głównie na Pomorzu i w Hanowerze. Centralna spółka w Berlinie „Centrale für Viehverwertung e. G. m. b. H.“ kieruje całym ruchem.

Jeżeli spółki te celu swego o tyle nie osiągnęły, że nie przyczyniły się do zniżenia cen mięsa, a więc konsumującej publiczności korzyści nie przyniosły, to jednak korzyści ich dla producentów, tj. rolników hodujących bydło, są znaczne. Po pierwsze: hodowca, któremu dawniej handlarz wiejski byłby ceny tegoż dyktował, stał się czynnikiem wpływającym na uformowanie cen; po drugie dochód, który dawniej ciągnął handlarz wiejski, płynie teraz po jego wyparciu do kieszeni rolnika. Tu nadmienić należy, że nie udało się spółkom zupełnie handlu wyprzeć. Tak np. mowy być nie może o tem, aby rzeźników usunąć, i o tem spółki też nie myślały; ale nie udało się też wyprzeć grosistów; jedynie wyparto handlarza wiejskiego.

Spółki wysyłają bydło przeznaczone na sprzedaż we wspólnym transporcie na oznaczony im przez centralną spółkę targ; tam je odbiera urzędnik centrali; od niego kupuje za pośrednictwem komisjonera handlarz bydła, grosista, który dostarcza go dalej pojedynczym rzeźnikom, którzy bydło biją i w składach swych mięso sprzedają. Widzimy, jak skomplikowaną drogę odbywa handel bydła i mięsa!

Jeżeli spółki niemieckie korzystnie się rozwijają, to wynika z tego, że prawodawstwo niemieckie na przeszkodzie temu nie stoi. Spółki ku sprzedaży bydła, jak wszelkie spółki zarobkowe i gospodarcze, podlegają ustawie z dnia 1. 5. 1889.; z natury rzeczy zakłada się je z ograniczoną poręką. Natomiast nie da się zaprzeczyć, że prawidłowemu rozwojowi stoją na przeszkodzie inne, poważne trudności. Jeżeli już korzystna sprzedaż bydła dla rolnika wogóle nie jest rzeczą łatwą, to trudności te piętrzą się, jeżeli sprzedaż kieruje spółka; nie łatwo znaleźć odpowiedniego kierownika, znającego się na fachu i t. d. Główny atoli warunek korzystnej działalności spółki polega na tem, aby warunki produkcji u pojedynczych członków spółki były równe. Dopiero, gdy chów bydła wogóle się u nas podniesie, będzie można pomyśleć o założeniu spółek. Należy przypuszczać, że z czasem rolnictwo nasze do tego dojdzie, i że wtedy obok istniejących już Rolników, sprzedających płody ziemne, staną spółki ku sprzedaży bydła.

W końcu kilka słów o Danji, o którą sprawozdanie potrąca. Korzystny rozwój rolnictwa duńskiego wogóle, a hodowli bydła w szczególności, warunkowany jest korzystnym położeniem geograficznym kraju, umożliwiającej eksport do Anglii. Hodowcy duńscy biją bydło swe w własnych, spółkowych rzeźniach, znajdujących się w miastach portowych. Mięso zasolone w beczkach wprost ładuje się na statki i transportuje do Anglii. Widzimy więc, że stosunki duńskie są wręcz od naszych odmienne i porównywać żadnych nie pozwalają.

Dr. St. S.

Nasze sprawy.

Czwarty zjazd Związku Kat. Robotników Polskich w Niemczech

odbył się w Berlinie w drugie święto Wielkanocne przy znacznym udziale delegatów z bliska i z daleka.

Po nabożeństwie, które na intencję zjazdu odbyło się w kościele św. Piusa i wspólnym obiedzie rozpoczął się zjazd delegatów w mniejszej salce lokalu p. Żurkiewicza.

Jak pisze Dz. Berl. stwierdzono, że reprezentowanych było 38 Towarzystw związkowych przez 41 delegatów. Z berlińskich Towarzystw związkowych, których jest 9, przysłało delegatów 7 Towarzystw. Walne zebranie zajął i prowadził pełniący w zastępstwie obowiązki prezesa wiceprezes związku p. J. Chwaliszewski, protokół prowadził główny sekretarz związkowy pan Piotr Bandurski.

Pierwszym przedmiotem walnego zebrania były sprawozdania prezesa, sekretarza i skarbnika. Przewodniczący zaznaczył, że rozwój związku jest normalny, w ostatnim roku skutkiem prowizorium w zarządzie agitacja była nieco za mała, skutkiem czego dawał się odczuwać pewien zastój w rozwoju. W przyszłości agitacja musi się ożywić, ku czemu zarząd odpowiednią zrobi propozycję. Z sprawozdania skarbnika wynika, że związek liczy około 2000 członków. Dochodu miał w r. 1906. ogółem 2587 mk., rozchodu 1573 mk., pozostałość z r. 1905. wynosiła 3846 mk., tak że na rok 1907. przeszło 4996 mk. Wsparcia dla rodzin zmarłych członków związku wypłacono 1210 mk. Nad sprawozdaniami wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Dominalski, Chwaliszewski, Moczyński, Barabas, Bandurski, Gimzicki, Garstecki z Magdeburga, Matusczak z Schiffbeck i Matusczak z Hamburga, Smoczyński z Ober-Schöneweide i Banachowski z Szczecina.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono skarbnikowi p. Leonowi Moczyńskiemu pokwito-

wania. Nastąpiło uzupełnienie zarządu oraz wybór ustępujących członków głównego zarządu.

Przedewszystkiem chodziło o wybór prezesa Związku w miejsce p. Teodora Blocha, który już prawie od roku opuścił Berlin i obecnie jest dzierżawcą hotelu Europejskiego w Gnieźnie.

Na wniosek p. Fr. Krysiaka wybrano jednogłośnie i to przez aklamację prezesem Związku dotychczasowego jego wiceprezesa p. J. Chwaliszewskiego.

Na wiceprezesa Związku wybrano na wniosek p. Fr. Krysiaka także jednogłośnie i przez aklamację dawniejszego goriwego skarbnika Związku, prezesa Katolickiego Tow. Robotników Polskiego w Berlinie p. Franciszka Grzelachowskiego, na radnego p. Karola Rosego ponownie. Na re- wizorów kasy wybrano p. W. Sitarskiego ponownie i w miejsce p. Stachowiaka p. Klemensa Goździe- wicza.

Wiec Towarzystwa Czytelników Ludowych w Poznaniu na powiat ostrowski odbędzie się w przewodnią niedzielę dnia 7-go kwietnia 1906. roku w Ostrowie o godz. 4. po poł. na wielkiej sali Domu katolickiego.

Referaty wygłoszą: dr. Michalski, członek głównego zarządu z Poznania na temat: „Jakie korzyści niesie oświata.“ Ks. Lisiecki, delegat Towarzystwa Czytelników Ludowych na powiat ostrowski i ks. Gramlewicz z Chynowy.

Wiec Straży w Lidzbarku w Prusach Zach. odbędzie się w niedzielę 7. b. m. w hotelu pod trzema koronami o 1. po południu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie roczne z czynności i dalsze dążności Straży. 2) Położenie nasze społeczne i ich obrona. 3) Zapis członków. 4) Wolne głosy o wzajemnej obronie. 5) Założenie Towarzystwa ludowego parafjalnego. O liczny udział proszą rodaków z miasta i okolicy.

Bolesław Bardzki, starosta powiatu.

Konkurs budowlany Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicji.

Sąd konkursowy na projekt budynku szkolnego w Hałnowie przyznał 3 nagrody projektem p.p. Tadeusza Kowalskiego i Adama Kryńskiego ze Lwowa i Wiesława Kononowicza z Warszawy. — Wobec tego Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej uprasza P. P. Autorów prac niemagrodzonych, by zechcieli projekty swoje odebrać w biurze Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie (Florjańska 15.) lub oznaczyć piśmiennie drogę, w jakiej mogą im być te prace zwrócone. W ciągu 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia nie odebrane projekty staną się własnością Towarzystwa Szkoły Ludowej, a brak zgłoszenia autorów uważany będzie za milczące potwierdzenie prawa własności T. S. L. do nieodebranych prac.

Z Prus Królewskich, z parafii wielko-trębskiej donoszą Pielgrzymowi:

W naszej parafii zbierają podpisy o pomnożenie niemieckich kazań. Niejedni się podpisali, choć nie wiedzieli, o co chodzi. Aż trudno uwierzyć, że w obecnych czasach są ludzie jeszcze tak ciemni. Ale że nawet tacy, którzy sami po niemiecku nie rozumieją, podpisują prośby o niemieckie kazania, to już chyba najwyższy stopień ciemnoty i głupoty. W Posztowie podobno wszyscy polscy posiadziciele petycję o niemieckie kazania podpisali.

W naszej parafii nie ma prawie człowieka, któryby po polsku nie umiał, nawet interesy pańowie przemawiają do swych ludzi po polsku, a w kościele ksiądz proboszcz miałby do swych polskich parafjan przemawiać w języku, którego większość z nich wogóle nie rozumie! Dla tych kilku osób, którzy używają chętniej języka niemieckiego, niż polskiego, jest i tak już bardzo wiele kazań niemieckich. Jest wprawdzie w Sobowidzu kilku urzędników, którzy nie rozumieją po polsku, ale ci tylko jeden raz w roku przychodzą do kościoła naszego: na spowiedź wielkanocną. Na kazaniach niemieckich ich tu nie widać, choć ich do tego zachęcano; jeżdżą oni koleją do Skarszew do kościoła, bo im wygodniej. Z tego powodu i w przyszłości nie będą do naszego kościoła uczęszczać, choćby i co niedzieli były kazania niemieckie. Dla kogo więc liczba kazań niemieckich, już i tak znaczna, ma być powiększona? Dla dobra parafjan nie! Czy może dla wygody księdza proboszcza, który słabo po polsku mówi, a nie ma też ochoty lepiej się nauczyć? Czy wprost dla zniemczenia polskich parafjan?

Gdyby ta petycja miała dojść do rąk najprzew. ks. Biskupa, to mamy nadzieję, że najprzód najprzew. ks. Biskup zasięgnie zdania przezacnego ks. dr. Langego, który był długie lata pomiędzy nami i nasze stosunki dokładnie zna; a wtenczas będą pewnie wszelkie starania o narzucenie nam większej liczby niemieckich kazań bezskutecznymi.

Niebezpieczny zakonnik.

W tych dniach podaliśmy wiadomość z Kobierna pod Krotoszynem, iż tamtejszy ks. proboszcz zaprosił O. Paulina ze Skalki w Krakowie do pomocy duchownej w czasie spowiedzi wielkanocnej. O. Paulin, bawiący obecnie w Kobiernie, otrzymał od lantrata z Krotoszyna pismo baniacyjne, jednakże na osobistą interwencję księdza prob. Jaworskiego ukaz ten cofnięto, ale pod tym warunkiem, że O. Paulin słuchać spowiedzi nie będzie. Jedynie mszę św. odprawiać mu dozwolono.

W sprawie tej otrzymał Dz. Pozn. wyjaśnienie od ks. prob. Jaworskiego z Kobierna, z którego wynika, że u lantrata o żadnych warunkach mowy nie było, zwrócił mu tylko uwagę na to, że każdy ksiądz co dzień mszę św. właściwie odprawiać musi i że księża z Prus, gdziekolwiek bawia za granicą, bez przeszkody ją odprawiają; nadmienić także, że rozporządzenie, które z jego nakazu od komisarza odebrał, narobi w świecie wiele wrzawy i do ustalenia się trójprzymierza się nie przyczyni. Odwiedziny u lantrata (Ciąg dalszy w Dodatku)

ST. URBANOWICZ,
fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)
wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie
wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania
kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków,
balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia
i t. d.
dostawa franco do każdej stacji kolej.
Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski
**hurtowny handel win
w Poznaniu**

ulica Wrocławska nr. 13.
telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością
fachu, wprost u producentów magnackich za-
kupione

— wina —

górnno-węgierskie
(tokaj hegyaljaszkie)

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górnno-węgierskich nadarza się sposobność
poznać takowe w najrozmaitszych, na-
turalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe
uwzględnienie nowo wydanego cennika.

W pensjonacie moim

są wolne miejsca od 1. kwietnia. Zapewnia
się sumienny dozór, mieszkanie zdrowe i
jedzenie pożywne.

Marjańska, ul. Wiedeńska 4.

Poznań, ul. Bismarka 9. II.

Szkoła muzyczna

Zakres nauki tworzą: Gra na fortepianie, teoria i historia
muzyki etc. Kursa uzupełniające dla organistów. Zgłosze-
nia przyjmuje codziennie. Miesięczne honorarium od 8 do
12 marek.

St. Ogurkowski,
dyrektor muzyki.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę
czerw., białą, żółtą,
szwedzką i przelot,
seradeł,
kukurydżę,
peluszkę,
wykę
itp.

Wszelkie
trawy polne, łąkowe
i mieszanki
tudzież
buraki pastewne
i cukrowe,
marchwie
i inne okopowe,
niemiejsze
leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu
w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odsiew.
w świeżej wyborowej jakości
poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski

Handel nasion

Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Pokrywanie dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwyczajnych bu-
dowlach, łupkiem, dachówką, metalem, szkudta-
mi, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiad-
nie gwarancje. Referencjami od powag w budownictwie
i p. właścicieli, służyć na życzenie. Na życz. dostarczam kosz-
torysy i obliczenia statyczne.

Jg. Wolniewicz

Kostrzyn — Kostrschin. Telefon Nr. 36.

W. Janaszek, Poznań

ul. Wodna 28. narożnik ul. Jezulckiej

Największy magazyn wypraw

Porcelanowe i fajansowe
najodborniejsze i najnow-
sze fasony
Serwisów stołowych
na 6, 12, 18 i więcej
osób.
Serwisów do kawy.

Parter.
Lampy
naftowe
i okowiciane.

Szkoło

gładkie, rzniete i graw.
kieliski, szklanki,
karafki, salaterki
talerzyki, bole etc.

I piętro.
Lampy
gazowe
i elektryczne.

Łózka żelazne.
Umywalki.
Garnitury do mycia.
Telefon nr. 1303.
12 okien wystawnych.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości
od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle
umowy.

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyny specjalny
i największy handel
narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziejów, pieco-
wników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów
architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów
wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybc.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cennik darmo. Telefon 1921.

J. Chełmickowski, Poznań (Posen).

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu rozpłodowego

Świadectwami i referencjami służyć każdego czasu.

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji,
Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej
prowincji

pod korzystnymi warunkami.
Kup je także

każdą ilość tuczego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Nasiona

polne, leśne, okopowe
i ogrodowe

poleca pod gwarancją
B. Hozakowski
Toruń — Thorn.

(Specjalne oferty na żądanie.)

Zawiadowca gorzelni

praktycznie i teoretycznie wykształcony lat 32, żonaty bez
rodziny, 12 lat w tym zawodzie, obeznany z najnowszą metodą
pracy i wszelkimi urządzeniami, z ukończeniem kursów w
posiadaniu dobrych świadectw szuka od 1. czerwca 1907

posady

administracji większego majątku lub akcyjnej gorzelni. Łask.
oferty przyjmuje
Wesołowski, Dom Raudnitz, Prusy Zachodnie.

Nowości w obuwiu

na sezon wiosenno-latowy

dla pań, panów i dzieci
poleca

w olbrzymim wyborze
specjalny dom modnego obuwia

M. ZABŁOCKI,
ul. Berlińska 16.

Zamówienia podług miary i reperacje
wykonuję w własnych pracowniach wypo-
sażonych w najnowsze maszyny pomocnicze,
z zapędem elektrycznym pod moim oso-
bistym kierownictwem.

St. Brzeski, Poznań, św. Marcin 64.

Samochody

osobowe i ciężarowe w wszel-
kich wykończeniach najlep-
szych fabrykatów krajowych
i zagranicznych.
Utrzymuje skład pneumaty-
ków i wszelkich przyborów:
Continental, Michelin, Dunlop.



Stacja dla benzyny, oliwy i ładowania akumulatorów.

Najstarszy fachowy warsztat zapędzany siłą

z personelem z długoletnią fachową praktyką do naprawy i re-
konstrukcji samochodów wszelkich systemów.

Założ. 1894.

Telefon 417.

Równocześnie powiada-
miam Szanowną Kliente-
lę, że objąłem oprócz da-
wniejszych jeszcze za-
stępstwa na Poznańskie
na samochody:

Oryg. Darracq

Neue Automobil-Ges., Berl.

Laurin i Klement

Piccolo

i służyć na życzenie spe-
cjalnymi ofertami.

Od 1. 4. b. r. mogę przyjąć
na pensję

2 panienki

z dobrych domów, uczęszcza-
jące do jakiegokolwiek zakładów
naukowych, lub pobierające
nauki prywatnie. — Mam także
do odnajęcia przyjemny

pokój

stosowny dla nauczycielki i
pokoje dla przyjezdnych, jako
dla przybywających na kurację,
z utrzymaniem lub bez, na
czas dłuższy lub krótszy.

Pokrzywnicka,
św. Marcin nr. 9. I. p.

Proszę
o ofertę i próby
jarki

(żyta latowego)
do natychmiastowej
dostawy!

Telesfor Otmianowski

Poznań,
ul. Wrocławska 15.

Adresować proszę
Telesfor Otmianowski,
Poznań-Posen.

Skromnie umebł.

pokoju

ewentl. z pianinem szuka się
zaraz w pobliżu ul. Podgórczej.
Off. upr. pod S. D. do eksped.
Kujera.

Gospodynie!

używajcie tylko
prawdziwej kawy

Brandta

z marką „strzała“.

Kawa ta jest uznana za najlep-
szą i najtańszą domieszkę oraz
zastępuje w zupełności praw-
dziwą kawę.
Do nabycia prawie we
wszystkich składach kolonial-
nych.

Kaszel, chrypkę, zaflegmienie, ból gardła usu-
nąć można za pomocą moich znakomych

**eukierków miodowo-
żywakostowych.**

Cukierki te są wyrabiane z najprzedniejszego miodu
akacji i wysoku rośliny żywakostu (Symphytum
officinale.) Wysok ten ma te zalety, że jest zu-
pełnie nieszkodliwy, a doskonały na wszelkie cier-
pienia wskutek zaziębienia, pochodzące u dorosłych
również i dzieci. Do nabycia w paczkach po 15 f.
i 30 fen. w Poznaniu u pp. I. Czepeżyńskiego, dro-
gerja Centralna. E. Kuleszy św. Wojciech. W. Bu-
chowskiego ul. Jadwigi A. Ubysza ul. Następcy
tronu. St. Smorawińskiego ul. Następcy tronu 33.
Na prowincji u p. J. Janickiego w Nakle, u p. Ta-
łasiewicza i Mroczkiewicza w Wągrowcu.

Gdzie na składzie niema, wysyła

Aptekarza Z. Rittera

drogerja i chemiczno-techniczne laboratorium
Poznań, św. Marcin 20.

Za przeszło pół miliona marek świeżych hipotek

nadejdzie na początku kwietnia rb. ze sądów. Są to wszy-
stkie **pierwszomiejscowe w pierwszej po-
łowie** ceny kupna się obracające, a 5% przynoszące
hipoteki.

Jest to dziś najlepsza i najpewniejsza lokacja kapi-
tału. Szanownych reflektantów upraszamy o wczesne za-
mówienia.

Przy tej sposobności komunikujemy na tej drodze
że depozyty oprocentowujemy już od lat 10, bez względu na
wysokość dyskontu Banku Rzeszy zawsze

3 1/2% za 24 godzinnem,

4 1/2% za kwartalnym,

5% za półrocznym,

5 1/2% za rocznym wypowiedzeniem.

Bank Parcelacyjny
Posen, Victoriastr. 12.

ZARZĄD

Ignacy Sikorski. Fr. Panieński. Stanisław Wegner.

RADA NADZORCZA

Cz. Czapicki. M. Koschmieder. Walery Lebiński.
Marcin Kostrzewski. Dr. Antoni Chłapowski. Dr. Jarnatowski.
Andrzej Łajp. Teofil Drachowski. Ks. Gapeżyński.

Dodatek do 77. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 4. kwietnia 1907.

miały tylko ten skutek, że O. Alfons Majcher może mszę św. odprawić. Od innych czynności kapłańskich ma się powstrzymać, dopóki król. regencja nie udzieli w tej sprawie odpowiedzi; dotąd odpowiedź jeszcze nie nadeszła i prawdopodobnie tak prędko nie nadejdzie.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 3. kwietnia

Kalendarz. Dziś: Ryszarda b. Mnożyława. Jutro: Izidora b. Wratisława.

Wschód słońca.	Dziś: 5,34	zachód: 6,34
	Jutro: 5,32	6,36
Wschód księżyca.	Dziś: 8,38	zachód: 8,14
	Jutro: 12,35	8,57

— * **Przepowiednia powietrza** na czwartek 4. kwietnia: Umiarkowane wiatry wschodnie; przeważnie pogodnie, sucho i cokolwiek chłodniej.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W środę: „Klub kawalerów“, komedia M. Bałuckiego. Ceny zwyczajne.

W czwartek: „Maciek Samson“, sztuka ze śpiewami i tańcami. Ceny miejsc zwyczajne.

W piątek: „Nitouche“, wodewil w 5 aktach. Ceny miejsc do połowy niższe.

W sobotę: benefis artystki panny Bronisławy Wojciechowskiej, która wybrała sobie komedję Z. Przybylskiego p. t.: „Dwór we Władkowicach“. Abonament uchyłony.

W niedzielę po południu o godz. 3.: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne dla dzieci. Ceny miejsc do połowy niższe.

W niedzielę wieczorem: „Dwór we Władkowicach“.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piękarskiej nr. 13. II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op. południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadzuch komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Biblioteka Raczynskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedzielę i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Na fundusz Imienia ś. p. ks. arcybiskupa Stabłewskiego:** Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożył w dalszym ciągu: zebrane w I. święto Wielkanocne na zaręczynach p. Leona Idźkiewskiego z p. Heleną Cabańską z Poznania

21,50 Mk.

Razem z poprzednimi złożono u nas: 49,43 Mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Henryk Sienkiewicz** przeznaczył całe swe honorarium literackie za swą Biesiadę na dzieci robotników łódzkich.

— * **Benefis p. Wojciechowskiej.** W sobotę 6. bm. odegraną zostanie na benefis utalentowanej i wielce sympatycznej artystki dramatycznej panny Bronisławy Wojciechowskiej doskonała komedia Z. Przybylskiego p. t. Dwór w Władkowicach. Panna Wojciechowska zyskała sobie niezmordowaną swą pilnością — wzorową i pełną prostoty oraz naturalnego wdzięku grą wielkie uznanie i życzliwość całej publiczności naszej i stała się bezsprzecznie prawdziwą jej ulubienicą. W całym szeregu ról wesołych i poważnych celowała zawsze ujmującym wdziękiem i naturalnością gry, dając nam poznać niepospolity swój talent sceniczny. Nie wątpimy, iż publiczność nasza potrafi należycie ocenić niestrudzoną i sumienną pracę ulubionej „nawniej“ i zapelni w dniu benefisu teatr po same brzegi, czego sympatycznej artystce z całego serca życzymy.

— * **Na kwiecień** przepowiadają następujące powietrze: Aż do 4. deszcze. Od 4. do 12. pogoda i ciepło. Dzień 12. kwietnia ma być dniem krytycznym drugiego rzędu i spowodować nagłe wiatry i zimna. Charakterystyczne powietrze kwietniowe nie da się jednak wcale we znaki. Od połowy miesiąca aż do 25. ponawać będzie stała, ciepła i prawie letowa pogoda. W dniu 28. przypada krytyczny dzień pierwszego rzędu, najkrytyczniejszy ze wszystkich w całym półroczu, zaznaczający się burzliwymi wiatrami z gradobiciem i deszczem, który potrwa aż do końca miesiąca.

— * **Wiadomości kościelne** z diecezji chełmińskiej: Nowowyświęceni 17. z m. księża ustanowieni zostali jako wikariusze: ks. Sylwester Frost w Tucholi, Władysław Krause w Wielkim Łąku, Jan Lipkowski w Sw. Wojciechu, Bronon Sarnowski w Gdańsku przy św. Brygidzie, Mar-

cell Strogalski w Skórczu, Jan Straziński we Władowie, Leon Tychnowski w Chełmży.

Przesiedleni zostali ks. administrator Doering z Szomborka jako taki do Zółtowa, ks. wikariusz Kasprzycki z Chełmży jako administrator do Pluskowskiej, ks. administrator Kamiński z Bobrowa jako taki do Rożentala, ks. wikariusz Łaski z Wielkiego Łąka do Polskiego Czekajna.

Mianowani zostali: ks. wikariusz Hoppe w Gdańsku przy św. Brygidzie jako administrator tamże, ks. wikariusz Ruciński w Nieżywiecu jako administrator tamże, ks. wikariusz Włoszczyński pozostaje w Luzinie.

— * **Wodostan** Warty wynosił dziś wódrogę w Pogorzeli 2,61 m., w Sremie 2,71 m., w Poznaniu 3,60. Woda zwolna opada.

— * **Handel ziemią.** Lechowi donoszą, że posiadłość p. W. Bednarowicza z Lwowa jednej z ofiar wrzesińskich, której zagroził los przejęcia w ręce niemieckie, w ostatniej chwili została uratowana. Ową grunt nabył p. Józef Lesiński, mistrz kowalski z Wrześni za 33 000 mk.

Z Nowogonia piszą do Postępu: Wojciech Banaszak z Wolicy Koziej p. Nowemianem sprzedał za pośrednictwem M. Goldnera z Nowogonia gospodarstwo p. Kennemannowi; jest to już wkrótce drugie gospodarstwo, które za pośrednictwem owego żyda poszło w obce ręce. W. Banaszak nie potrzebował zaprzęścić tego kawalka ziemi, ponieważ był gospodarzem dość zamożnym, uczynił to jedynie przez namówienie teścia swego Krawczyka i wymienionego żyda u którego załatwiali swe interesy. Teraz dewidując się, że Banaszak zamierza kupić posiadłość gospodarza Józefa Adamczaka w Boguszynie. Byłoby smutnie, gdyby miał mu sprzedać, gdyż kto wie, czy znów nie jest to dla p. Kennemanna.

Ze Zbąszynia piszą do Pos. Tagebl., że dobra rycerskie Kosieczyn i Chlastawy, należące do najpiękniejszych posiadłości powiatu międzyrzeckiego, sprzedał bracia Seweryn i Kazimierz Zakrzewscy fiskusowi domen za dwa miliony mk. Obaj bracia obejmują dobra te jako dzierżawcy. — Ojciec pp. Zakrzewskich był podobno gorliwym Polakiem patriotą, synowie jednak nie czuli się Polakami.

— * **Ruch zarobkowy szwerców.** Nową taryfę w zawodzie szwercim podpisał w pierwszej i drugiej klasie wszyscy pracodawcy należący do do cechu. W trzeciej klasie podpisało ją tylko 28 pracodawców.

— * **Nowa budowla.** W oknie wystawowym firmy Hella przy ul. Berlińskiej wyłożony jest szkic nowej budowli, wykonany przez budowniczego p. Edmunda Baranowskiego. Budynek ten odznaczający się wytwornym stylem stanie przy ul. Marii w Jeżycach na gruncie, zakupionym niedawno przez p. Baranowskiego od konsorcjum terenowego.

— * **Konkurs** otworzono 28. z. m. nad małą drogerzysty p. Stanisława Garstki w Srodzie. Zawiadawcą masy mianowano rentanta p. Ernesta Schneidera w Srodzie. Zgłoszenia nadsyłać należy do 1. maja.

— * **Ogień.** Przez iskry spadające z lokomotywy zapaliła się sucha trawa na nasypie kolejowym w pobliżu Urbanowa. Powstał tak wielki dym, że wielu obawiało się większego pożaru. Trawa wypaliła się jednak i zgasła sama.

— * **Dezertjer.** Kanonier Müller z 2. baterji 20. pułku artylerji polnej oddalił się 26. marca z koszar i dotychczas nie wrócił. M. przebrał się na ustępie w ubranie cywilne. Policja poszukuje go listami gończymi.

— * **Na dworcu** na Tamie Garbarskiej aresztowano robotnika, który mając bilet 4. klasy, jechał drugą, a urzędnikowi podał fałszywe nazwisko.

— * **Ułaskawiony.** Budowniczy p. Edmund Baranowski z Poznania, który swego czasu skazany został za nieszczęśliwy wypadek na budowlu mostu Cybińskiego na karę więzienia, został obecnie ułaskawiony na 300 mk. kary.

— * **Z huśtawki** amerykańskiej wypadł we wtorek w Dębnie pewien uczeń kupiecki ze św. Wojciecha i poranił się dotkliwie na głowie.

— * **Z bruku.** Doróżkarz najechał we wtorek wieczorem na pijanego kołownika i pogrochuwał mu doszczętnie kołowicie. Wina spada na kołownika, który na wołanie doróżkarza wcale nie zważał.

— * **(wa) Swarzędz.** We wtorek w południe zastrzelili się w miejscu następowem ratusza kamelarz miasta Brill. Powodem samobójstwa miały być defraudacje, które przy nadzwyczajnej rewizji kasy odkryto. B. pozostawia żonę z czterema drobnymi dziećmi.

— * **Oborniki.** Do piekarni p. Sierakowskiego przybył w sobotę jakiś forczpan z listem pochodzącym rzekomo od p. Turny z Objezierza, żądającym drobnych pieniędzy w każdej wysokości, potrzebnych do wypłaty ludzi dominjalnych. Pan Sierakowski, który zna p. Turnę osobiście, wręczył oddawcy listu bez wszystkiego całą gotówkę, jaką miał w kasie, w kwocie 990 mk. Później jednak, chcąc mieć pewność, zapytał się telefonicznie, czy p. Turno rzeczywiście pieniądze zażądał. Niestety odpowiedź była odmowną i wykazała, że p. Sierakowski stał się ofiarą oszusta.

Powiadomiono natychmiast policję, która wkrótce przytrzymała w szynkowni podejrzane robotnika, płacącego dwudziestomarkową. Przy rewizji osobistej znaleziono u niego jednak tylko 14 mk. P. Sierakowski poznał w nim oszusta. Jest to robotnik Bielawski z Bogdanowa, który już podobne sprawy ma na sumieniu. Aresztowano także jego brata, podejznanego o ukrycie wyłudzonych pieniędzy. B. musiał mieć w Objezierzu wspólnika, ponieważ rzekomo list p. Turny opatrzone był pieczęcią dominjalną.

— * **Jarocin.** Murarz tutejszy Michał Świdorski znalazł na nowej budowli p. Jakubowskiego

nabyt rewolwer i zabrał go do domu. Czteroletni synek Świdorskiego zaczął bawić się bronią i wymierzył z żartów do swego młodszego braciuszka. Nagle padł strzał i ugodził dziecko tak niebezpiecznie w głowę, że nazajutrz umarło w strasznych męczarniach.

— * **Ostrów.** Tutejsze Stowarzyszenia polsko-katolickiej Czeladzi i Terminatorów urządzają wystawę prac czeladzi i terminatorów, która będzie otwarta od 19. do 26. maja r. b.

Ażeby zainteresować jak najszersze kręgi naszej młodzieży rzemieślniczej sprawami ich zawodu zaprasza komitet do wzięcia udziału wszystkich bez wyjątku czeladzi i wszystkich terminatorów, nie tylko członków wyżej wspomnianych Stowarzyszeń i nie tylko z Ostrowa, ale z całego naszego okręgu przemysłowego.

Blizsze szczegóły, dokładny program wystawy, skład komisji oceniającej prace wystawione, ogłoszone będą później w dziennikach.

— * **Pakość.** Rzeźnicy tutejsi mimo tańszych świń nie chcieli niżyc ceny wieprzowiny i na święta brali, jak dotychczas po 70 fen. za funt. Wobec tego kilku obywateli tutejszych wspólnie zakupiło świnię i biło je, sprzedając po 50 fen. za funt. Wynik był taki, że prywatnie zabito i sprzedano 16 świń, a rzeźnicy zabili tylko trzy, tracąc kilkaset marek.

— * **Nakło.** Tutejszy zbor protestancki zamknięto nagle w pierwsze święto Wielkanocy ze względów bezpieczeństwa. W suficie zboru zbudowanego przed 19 laty załamało się kilka belek. Podobno dach w stosunku do podstawy jest za ciężki i grozi ruiną całego budynku.

Przy budowie kolei z Szamocina do Koyni wyrzuciła się w pobliżu Szamolnika lokomotywa pociągu roboczego i wpadła w rów. Kierownik lokomotywy i palacz przez zeskoczenie uniknęli niebezpiecznego wypadku.

— * **Inowrocław.** Dnia 2. b. m. umarł tutaj miejscowy ubogi Wojciech Nowakowski, licząc 100 lat. N. urodził się 2. kwietnia 1807. roku we Wrześni, a do niedawna odznaczał się niezwykłą w tym wieku rzeźwością i odbywał nawet krótkie przechadzki. Był on prawdopodobnie najstarszym mieszkańcem Inowrocławia.

— * **Kargowa.** W wielką sobotę przybył gościnny Koch z Wojnowa do Kargowej po rozmaite zakupy na święta. Gdy powracał do domu rozbiegał się koń jego z powózka, przyczem Koch wypadł na szosę i na miejscu stracił przytomność. W poniedziałek umarł skutkiem wstrząśnienia mózgu.

— * **Bydgoszcz.** Kilku łobuzów przy ulicy Moltkiego rzucało przechodzącym paniom na kapelusze zapalone zapalki. Jednej z pań kapelusz z piórami stanął w płomieniach i byłaby się ciężko poparzyła, gdyby jej towarzysząca nie była pospieszyła z pomocą. Łobuzów, którzy podobne zamachy urządzali także w innych punktach miasta, niestety nie ujęto.

— * **Rastembork, Prusy Wschodnie.** Służący pewnego oficera tutejszego pułku grenadierów z obawy przed karą poderzwał sobie gardło brzytwą. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu garnizonowego.

— * **Wrocław.** Dnia 28. z. m. znaleziono właściciela i rentanta kasy kościelnej Kleina z Schmiedebergu we własnym domu nieżywego. Na głowie i ciele widniały straszne ciosy zadane siekierą. Prawdopodobnie Kleina zabito a następnie obrabowano. Na razie po sprawie nie ma śladu.

Towarzystwa.

— **Koło Śpiewackie Polskie** w Poznaniu. Baczność! Już w niedzielę 7. b. m. występujemy w Bazarze. Z powodu tak bliskiego terminu i tak arcyważnej sprawy, prosimy wszystkich członków czynnych bez wyjątku, aby przybyli dzisiaj w środę i w piątek na lekcję. Do udania się popisów jest obecność jak największej ilości śpiewaków konieczną potrzebą. Do ćwiczeń udało nam się zaangażować świeższą siłę z dziedziny muzyki z patentem ukończonych studjów na konserwatorium. A więc zgodnie i z otuchą złączonemi siłami pod nową fachową batutą do wytkniętej meli! Członkowie, którzy nie przyjdą na lekcję, nie godni są miana druha śpiewaka. — Cześć pieśni! Zarząd.

Rozmaitości.

— **Sceny pogrzebu proroka Dowiego.** Jak donoszą z Nowego Jorku, pogrzeb proroka Eljasza II, recte pana Dowiego, w Syon-City, był widownią scen niezwykłych. Tysiące ludzi kłębały na ulicach, ktorými przechodził kondukt pogrzebowy, kalecy zaś i chorzy byli pewni, że doznają cudownego uzdrowienia. Zwolennicy zmarłego proroka byli silnie przekonani o tem, że stosownie do jego często powtarzanych zapewnien, podczas pogrzebu podniesie się on w trumnie, cisnęli się też obok karawanu, by być tego świadkami. Doszło do tego, że policja, nie mogąc sobie dać rady z tłumem, musiała użyć swych palek. Tłum zburzył bramę cmentarną, zarząd zaś cmentarza uczynił odpowiedzialnym za to syna zmarłego, dr. Gladstona Dowie i zagroził mu aresztowaniem na grobie ojca, jeśli nie zobowiąże się zapłacić za szkód. Zmarły prorok napisał sam przed śmiercią swoją mowę pogrzebową, policja jednak w obawie nowych zaburzeń, zakazała odczytania jej nad grobem.

— **W kaplicy Chrystusa Pana.** W kaplicy Chrystusa wiosenne słońce górnym oknem napływało i delikatną pieczęcią muskała piękną głowę Zbawiciela, jakby się obawiało urazić Boskie skronie skłute cierniami.

I drżało z radości i zachwytu, że Stwórca

swemu oddaje cześć. — Kaplica była w mrokach i pusta.

Tylko cudnie rzeźbiona postać Boga Człowieka jaśniała białością marmuru i złotem słońca świeciła.

W ciemnym rogu kaplicy, ukląkł a raczej legł jakiś człowiek. Nie był on jeszcze stary, lecz srebro bielilo jego głowę przedwcześnie, — cała postać tchnęła bólem, rozpaczą, a żaden promyk słońca do niego nie dochodził. Człowiek ten płakał, żalił się przed Zbawicielem. Niema boleśniejszego widoku jak beznadziejna rozpacz mężczyzny, a nie bardziej wstrząsającego sercem jak lkanie tegoż.

Człowiek ten nareszcie skamieniał z bólu, jak serce jego oddawna było martwe i długo pozostał nieruchomy.

Słońce zsunęło się z głowy Zbawiciela i całowało Jego bok przebity i ręce zranione.

Człowiek zbudził się z martwoty i żalił przed Bogiem-Człowiekiem. I mówił: — Chryste!

Zylem dla nich, zaparli się mnie!

Pracowałem dla nich, zdradzili mnie!

Kochałem ich, odrzucili mnie!

Nie kocham ich! I nie przebaczę im!

Na te okrutne wyrazy, Święta głowa bez słońca promieni, zaciemniła się i rozbiła wielkim smutkiem. Lecz po chwili, strzelił z góry wesoły promień i cała ta postać w blaskach i jasnościach promieniała bezgranicznym miłosierdziem i miłością nadludzką.

Człowiek, patrząc na Chrystusa, zapamiętał się w modlitwie.

A z cudnie rzeźbionych ust Pana nad Pany szły Boskie słowa wprost w serce człowieka.

Nieszczęśliwy schylił srebrną głowę i słuchał. Synu mój! Mówił Pan. Wspomnij, że mnie najlepszy przyjaciel zaparł się. — Domownik zaparł się. A naród ukrzyżował. — Długą chwilę Bóg i człowiek patrzyli na siebie. I z Boskich oczu płynęła miłość i przebaczenie.

Z ludzkich pokora i lek, ale miłości nie było. — Po chwili człowiek rzekł. — Chryste! Panie i Boże mój!

Dla Ciebie przebaczę, ale kochać nie mogę. W tejże chwili cała postać Chrystusa z obrzygnięta, drgała słońcem, barwą tęczy, Boskiem Majestatem i nadziemską miłością zagorzała. A Chrystus rzekł do nędzara: Jeżeli dla mnie kochać nie możesz, to wspomnij na Świętą moją Rodzicielkę.

Syna Jej ludzie umęczyli, a Ona ich miłuje i Matką miłosierdzia jest dla nich.

Na te słowa Chrystusowe, człowiek [zadrzał, schylił głowę, a serce jego powoli tajało, tajało, aż z bryły lodu stało się sercem i ludzkim tętnem bić poczęło. Po twarzy jego sływały wielkie łzy i kapały, kapały, aż ból, rozpacz, poczucie doznanych krzywd, ostatnią kroplą żalu spadły na marmur posadzki. Twarz jego przyoblekała się w wielką rezygnację, ta przeszła w ukojenie i pokój a nakoniec zmieniła się w miłość, wielką przebaczącą miłość.

I człowiek rzekł. — Chryste! Dla Ciebie, dla Niej, Najświętszej Matki Twej, przebaczam i kocham.

I odszedł do domu swego, człowiek przebaczący i kochający, ręką Zbawiciela pobłogosławiony na resztę dni żywota swego.

A Chrystus na marmurowym wezwłowiu ociekające dusze rozdarte.

Słońce słało się u nóg Boga-Człowieka i obejmowało Jego stopy z miłością.

— **Śmierć z przerażenia.** W Konstancynopolu niedawno zaszedł straszny, a zarazem niezwykły wypadek, który pomimo całej swej tragiczności i grozy, zawierał też pewien komizm w sobie. W szpitalu amerykańskim w Taxim znajduje się oddział dla spokojnych warjatów, takich, którzy nie potrzebują ustawicznego nadzoru, bo są nieszkodliwi. Mogą oni swobodnie przechadzać się po korytarzach i ogrodzie, i nikt im w tem nie przeszkadza. Zdarzyło się tak, że ktoś ostatnimi czasy umarł w tym szpitalu. Pogrzeb miał się odbyć nazajutrz, a zwłoki złożono tymczasem w trupiarni; jak zwykle, nakryto nieboszczyka zasłoną jałąs i postawiono świece wekolo.

Otóż tego samego wieczora, któremuś z warjatów, spacerujących po korytarzach, przyszła ochota zajrzeć do trupiarni. Wiedziony ciekawością, otworzył drzwi i wszedłszy, zobaczył umarłego. Zbliżył się do trumny, podjął przykrycie i nagle myśl mu jakaś strzeliła do głowy, obejrzał się w kolo siebie i przymknął drzwi. W jednej ze ścian trupiarni była szafa, gdzie umieszczano w razie potrzeby różne lekarstwa, środki desinfekcyjne, szarpie dla chorych itd. Warjat wyjął nieboszczyka z trumny, otworzył szafę i umieścił w niej trupa, starając się, aby stamtąd nie wypadł, następnie zamknął starannie szafę.

Uczyniwszy to, sam się położył do trumny, oczekując dalszych wypadków. W chwili potem kapelan szpitala dowiedział się, że w trupiarni leży umarły, wziął swój brewiarz i przyszedł odmawiać modlitwy za umarłych.

Zaledwie rozpoczął czytanie, spojrzawszy w stronę trumny, ujrzał, że przykrycie na umarłym zaczyna się poruszać; nieboszczyk wysunął z pod prześcieradła głowę i wpatrzył się w księdza śmiejąc się ironicznie. Biedny, stary kapelan, z przestrachu, jakby rażony piorunem upadł martwy na ziemię.

Dwaj dozory tymczasem, idąc obok trupiarni, zajrzeli do niej: ujrawszy księdza rozciągniętego na podłodze, sądzili, że zemdlł. Rzucono się do szafy, żeby wydobyć z niej środki trzeźwiące, ale jakie było przerażenie tych ludzi, gdy z szafy wypadł na nich trup. W przestrachu szalonym pierwszą ich myślą była ucieczka, ale zaledwie się odwrócili, nowy straszny widok przedstawił się ich oczom — nieboszczyk wstał z trumny. To już ich ostatecznie przeraziło, wyjął więc ze strachu, poczęli uciekać — za nimi zaś z równą

szybkością gonił warjat. W jednej chwili w szpitalu powstał hałas i zamieszanie; niedługo potem sprawa się wyjaśniła i szkodliwego warjata zamknięto, lecz nie pomogło to biednemu księdzu, który przetrząsnął życiem przepłacił. Dozorcy się obaj rozchorowali i wciąż w gorączce mają halucynacje.

Z naszych czasopism.

— * Polnische Post nr. 13. (Wiedeń). Artykuł wstępny omawia rozruchy w Rumunii, do których asumpt dali agitatorowie rosyjscy i podnosi, że politycy polscy słusznie zwracali uwagę sfer rządzących na niebezpieczeństwo grożących wszystkim krajom graniczącym z Rosją ze strony rewolucjonistów rosyjskich. Prof. Roszkowski pisze o konwencji habskiej z r. 1902. Stały korespondent lipski Poln. Post podaje wiadomości o konwencji habskiej z r. 1902. Stały korespondent lipski Poln. Post podaje wiadomości o konwencji habskiej z r. 1902. Stały korespondent lipski Poln. Post podaje wiadomości o konwencji habskiej z r. 1902. Stały korespondent lipski Poln. Post podaje wiadomości o konwencji habskiej z r. 1902.

Bajon. Robotnik Franciszek Thamm. Książkowy Jan Żurek. Kupiec Herman Mucha. Czeladnik blachnierski Rudolf Hübner.

Zmarli: Jan Milbradt 5 minut, Adeleida Tepper 13 dni, Józef Pawłowski 3 lata 1 mies. 4 dni, robotnik Stanisław Jankowiak 39 lat, kryminalny policjant Herman Klose 40 lat, wdowa robotnica Barbara Błajcka z domu Klimek 68 lat, zamężna Anastazja Milewska z domu Pawlicka 58 lat, Robert Henryk Karol Reiberg 10 lat 10 mies. 1 dzień, stolarz Stanisław Hoffmann 33 lata, Ludwika Jeneralczyk 1 rok 8 mies. 16 dni, wdowa Franciszka Jankiewicz z domu Łukowska 64 lata, pałac lokomotywy Herman Schwarz 36 lat, robotnik Marcin Laboga 61 lat, Fryc Fyszka 8 mies. 6 dni, Franciszka Marja Tabat 7 mies. 23 dni, Stefan Rotnicki 16 lat, robotnica Dorota Baumert 87 lat, Ewa Liedke 2 dni, Wilhelmina Kessler 3 lata 4 mies. 10 dni, mistrz piekarski Gustaw Henryk Specht 75 lat, zamężna Małgorzata Harema z domu Zielińska 69 lat, Agnieszka Bajon 19 godzin, Pelagja Gawrońska 26 lat, zamężna Gertruda Przybyła z domu Hajduk 27 lat.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Kompromitujące dokumenty.

Paryż, 3. kwietnia. (T. B. W.) Figaro ogłasza w dalszym ciągu wyjątki z papierów Montagniniego, między nimi kilka referatów delegata papieskiego do sekretarza stanu Merry del Val i odpowiedzi tegoż. W jednym z takich referatów donosi Montagnini, że w r. 1905. miał konferencję z ambasadorem angielskim Bertie. Ten oświadczył w toku rozmowy, że forma republikańska rządu najlepiej stosuje się dla Francji, ale ta republika musi być mądrą i rzeczywiście wolnościową a nie występować przeciw Kościołowi.

Także inne gazety są w posiadaniu rozmaitych papierów Montagniniego. Autorité zapowiada na dziś ogłoszenie interesujących szczegółów, a Matin zamieszcza szereg skonfiskowanych w b. nuncjaturze paryskiej dokumentów, z których wynika, że Merry del Val i Montagnini czynili wszystko, aby kierownikowi ligi Action liberal Jaques Pion zapewnić mandat poselski i na rozmaitych kandydatów konserwatywnych i nacjonalistycznych wywierano nacisk, aby ustąpili miejsca kandydaturze Pion.

Nauczyciele francuscy.

Paryż, 3. kwietnia. (T. B. W.) Jutro zbiera się nadzwyczajna rada ministerjalna, aby porozumieć się co do wystąpienia przeciw nauczycielom, którzy przyłączyli się do syndykatów lub do socjalno-rewolucyjnego związku robotników.

Decyzja w tej sprawie nie będzie tak łatwa, bo dzisiejszy rząd francuski musi się bądz co bądz poważnie liczyć z socjalistami i spokrewnionymi z nimi socjalistycznymi radykałami.

Powstanie w niemieckiej południowej Afryce.

Berlin, 3. kwietnia. (T. B. W.) Wiadomości o zupełnym zakończeniu powstania w południowo-zachodniej Afryce były przedwczesne. Ostatni dowódca hotentotów Simon Copper, który przyrzekł się poddać, umknął z oddziałem swoim w góry i rozpoczyna walkę na nowo.

Nieszczęście w kopalni.

Dortmund, 3. kwietnia. (T. B. W.) W kopalni Preussen zasypanych zostało 7 góników; wszyscy postradali życie.

Wiadomości handlowe.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 3. kwietnia 1907.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

343 sztuk bydła rogatego
1915 " cieląt
1625 " owiec
10465 " świń
Placono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca 94-98 mk
b) średnie cielęta utuczone i dobre 88-92 mk
c) najlepsze cielęta od cyca 85-88 mk
d) starsze małe pasione cielęta (ziaroki) 00-00 mk

O wce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone 75-79 mk
b) starsze skopy utuczone 70-74 mk
c) średnio pasione skopy i owce (braki) 60-65 mk
d) holenderskie owce nizinne (żywej wagi) 00-00 mk

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary
a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane 00-53 mk
b) mięsne 51-57 mk
c) małosre 48-50 mk
d) maciory 00-47 mk

— Przebieg i tendencja rynku. Ze spędzonego bydia przy miernym popycie jeszcze około 40 sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielętami poszedł gładko. U owiec sprzedano wszystko z wyjątkiem 200 sztuk. Targ świński miał przebieg gładki, zakończył się spokojnie i rynek prawdopodobnie zostanie uprzątnięty.

Targ na okowite.

Hamburg, dnia 3. kwietnia 1907

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencja: stała.

Sprawozdanie handlu nasion Telesora Omlanowskiego, Poznań

Przeciętne notowania. Franko Poznań.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55-63
" biała	35-50
" szwedzka	52-65
" żółta chmielowa	22-26
" przelot popospolity	46-56
" inkarnatka różowa	32
Tymoteusz	26-30
Rajgras krajowy angielski	14-16
" szkocki importowany	17-24
" włoski	20-24
Seradela świeża	9,50-10,50
Gorzycza	16-22
Rzepak latowy	13-14
Wiczka piaskowa	15-18
Wyka szara	7,50-8,00
Lubin niebieski	4 1/2 - 5
" żółty	6,75-7,50
Tatarka	9,00-9,50
Koński ząb wirgiński	11,00
Peluszka	9-9,50
Groch Wictoria	1050/1150
" mały	9-9,50

Toruń dnia 2. kwietnia 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Placono za 50 kg. w partyach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona l.	40-65
" biała	25-50
" szwedzka	35-63
" biała z szwedzką	25-45
" hmielowa żółta	20-25
Inkarnatka rzychła	25-30
Koniczyna przelot popospolity	30-55
Seradela	9-11
Rajgras angielski (życica)	15-20
" włoski	18-22
Trawa kupkowa	45-60
Trawa miodowa	20-36
Kostrzewa owcza	16-22
Tymoteusz	25-30
Sporek	8-9
Wiczka piaskowa	15-18
Rzepak zimowy	18-22
Siemie lniane	13-16
Gorzycza żółta	15-23
Lubin niebieski.	5,50
Lubin żółty	7,00
Tatarka	9-10
Marchew biała, ołbrzymia, zielona	85
Marchew biała otarta	55
Mieszanki traw i koniczyn na łąki mokre	42
" łąki suche	36,00
Otręby pszenne	4,50-4,80
" żytnie	5,00-5,80
Makuchy lniane	7,50-7,80
Makuchy rzepakowe	7,80-7,50

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 2. kwietnia zgłoszono:

Zapowiedzie: Powroźnik Maksymilian Powitzer z Szarlotą Simon, technik budowlany Franciszek Spallek z Anielą Jadwigą Maciejewską.

Śluby: Feldfel Jakób Chorus z Erną Meineke, nauczyciel Ryszard Traeger z Małgorzatą Schleusner, tokarz Hugon Barm z Wilhelminą Schlingloth.

Urodzenia: Syna: Pedel Herman Schewe, szwec August Untermann, agent Bernard Wysocki, robotnik Michał Holderny, posiedz. cukierni Rudolf Vieweg, szwec Michał Mielczak, tokarz w żelazie Marcin Bichalak, drogerzysta Stanisław Kendzierski, stolarz Stanisław Lewandowski, zawiadowca Juliusz Milbradt, murarz Leonard Hauschild, robotnik Wojciech Piotrowski, kowal Ludw. Bolewicz, przewodniczący biura Franciszek Korth, garncearz Michał Gruczyński.

Córki: Bednarz Leonard Liedke. Dozorca chorych Antoni Michalski. Robotnik Adam Szafranski. Piekarz Wojciech Zakrzewicz. Tapicer i dekorator Seweryn Tuszewski. Murarz Stanisław Rażny. Nauczyciel muzyki Wojciech Bankiewicz. Krawiec Stanisław Paszkiewicz. Portjer Paweł Majsterek. Blachnierz Adam Dutkiewicz. Robotnik Walenty Maciejewski. Szafner pocztowy Ryszard Fiebig. Czeladnik cieśli Stanisław

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zaplaceno; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	2.	3.
Dyskonto prywatne	5 1/2	5 3/8
Korony	84,85	84,80
Ruble	213,95	213,95
3/10 niemiecka pożyczka państw.	85,50	85,30
3 1/2 pruskie konsolle	96,30	96,40
3 1/2 pruskie konsolle	85,50	85,30
3 1/2 poznańska pożyczka prow.	94,—	93,75
3 1/2 1895	—	—
4 1/2 poź. miejska 1906	100,20	100,20
4 1/2 pozn. poź. miej. 1894-1908	98,25	93,10
4 1/2 pozn. listy zast. ser. VI-X.	100,50 p	100,60 p
4 1/2 pozn. listy zast. ser. XI-XVII	94,50 z	94,50 z
4 1/2 serya A.	100,80 z	100,90 z
4 1/2 serya D.	84,30 p	84,30 p
4 1/2 serya E.	100,80 z	100,90 p
4 1/2 serya C.	94,30 p	94,30 p
4 1/2 serya B.	85,— z	84,75 p
4 1/2 rentowe	100,40	100,10
4 1/2 1895	95,10	95,—
4 1/2 pożyczka chińska 1898	94,60	96,90
4 1/2 japońska	91,80	91,90
4 1/2 rumuńska 1894	88,50	89,—
4 1/2 rosyjska 1902	77,50	77,40
4 1/2 1905	90,90	90,70
4 1/2 serbska renta	80,40	80,50
4 1/2 tureckie losy	140,10	141,40
4 1/2 węgierska renta w koronach	—	—
4 1/2 polskie listy zastawne	—	88,60
Akcje berlińskiej kolei elektr.	173,60	172,25
" poznańskiej kolei elektr.	—	163,—
" austr.-węg. kolei państw. ult.	142,75	141,60
" lombardy	28,10	27,50
" Baltimore and Ohio	98,30	97,60
" Canada Pacific	178,—	178,50
4 1/2 St. Louis St. Francisco obl. kol.	179,90	80,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	137,60	138,75
" półn.-niem. Lloyd'a	126,70	125,80
" berlińsk. tow. handl. ult.	153,90	153,40
" banku darmstacciego	136,40	136,10
" niemieckiego ult.	230,75	230,25
" dyskontowego ult.	172,60	172,50
" drezdeńskiego	145,80	145,80
" półn.-niem. zakładu kredyt.	120,—	120,—
" austriack. zakładu kred. ult.	214,25	212,60
" banku wsch. dla handl. i prz.	121,—	120,75
" rosyjsk. banku dla hand. zagr.	141,50	141,30
" browaru Huggera	136,50	136,50
" ogólnego tow. elektr.	203,—	203,25
" tow. wyrobu drzewa Bendixa	97,75	97,75
" tow. berl. masz. Schwarzkopf.	226,—	224,—
" bochumsk. lejarni stali	223,10	220,—
" chem. fabr. Milcha	234,—	235,—
" cukrowni w Wschowie	147,50	146,25
" kopalni w Gelsenkirchen	200,30	198,25
" kopalni w Harpen	209,40	207,75
" tow. młyn. Hermanna	101,75	101,25
" kopalni Hohenlohe	184,50	183,50
" Laurahuty	225,10	222,75
" górnośląskiego przem. żelaz.	113,—	111,60
" tow. wyr. cement. w Opolu	170,50	207,—
" fabr. masz. Orenstein, Koppel	209,50	170,40
" poznańskiej sprytowni	303,—	302,50
" kopalni soli w Inowrocławiu	124,—	124,—
" tow. chem. Union	186,10	186,—
" cukrowni w Kruświcy	229,—	229,—

Kursy o godz. 3.
Akcje austriackiego zakładu kred. 212,— 211,75
" banku niemieckiego 235,— 231,25
" dyskontowego 174,75 172,25
" Laurahuty 223,25 223,25
Tendencja: słaba, mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 3. kwietnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej)

Pszenica (dobra) 185,—
Żyto 121/22 (holenderskie) 159,—
Jęczmień dla browarów (dobry) 168,—
Owies (dobry) 166,—
Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 3. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	18,40	18,10	17,40
Żyto	15,70	15,20	14,60
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,40	16,—	15,50

Bydgoszcz, dnia 2. kwietnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica (. ; nom.)	190-000 mk.
(porośla, z murzonką i lżejsza niższej not.	
Żyto (. ; dobre, zdrowe	
(najmn. 121 f.) — 164 mk.	
Jęczmień (. ; porośn. i stęchły	149-159 mk.
(dla młynarzy)	148-154 mk.
(browarów)	151-160 mk.
Groch (na paszę)	140-154 mk.
(do gotowania)	170-178 mk.
Owies (.)	140-154 mk.
(najpiękniejszy)	wyżej notow.

Berlin, 3. kwietnia 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszeni- nica	Żyto	Owies	Kuku- rydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	67,50
Maj	190,50	175,75	176,50	184,—	64,70
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	189,25	175,75	178,75	181,—	—
Wrzesień	186,25	165,50	—	—	—
Październik	—	—	—	—	59,60
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Ruch był tutaj dzisiaj bardzo ograniczony i zmiany w cenach pszenicy i żyta bodaj zauważyć się dawały. Owies tylko na wrzesień można było kupować cokolwiek taniej. Zboża loco mało obrócono. Olej rzepny szedł ospale. Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 2. kwietnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	16,80-17,80-18,20
" żółta stale	16,80-17,70-18,10
Żyto spokojniej	15,10-16,10-16,30
Jęczmień dla browarów spok.	15,50-16,75-17,75
Jęczmień stale	18,00-14,00-14,50
Owies spok.	16,10-16,70-16,90

Groch do gotow. biały spok 16,00-17,00-18,00
" na paszę spok. 00,00-14,00-15,00
" Wiktoria spok. 18,00-20,00-22,00
Lubin żółty bez interesu 00,00-13,00-14,50
" niebieski pożądanzy 9,50-10,50-00,00
Wika spokojnie 13,75-14,25-15,00
Kukurzydza spokojnie 13,75-14,50-15,00

Nasiona olejne:

Siemie lniane. spokojnie 21,00-23,00-24,50
Rzepak zimowy spok. 25,00-27,00-29,00
Siemie konopne 23,00-25,00-26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mocniej 14,00-14,50
" obec. stale 13,75-14,00
" lniane szlaskie 15,50-16,00
" obec. spokojnie 14,75-15,25
" palmowe spok. 14,00-14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona stale 43,00-55,00-62,00
" biała spokojnie 23,00-40,00-46,00
" szwedzka stale 40,00-45,00-50,00
Tymotka spokojnie 22,00-26,00-30,00
Seradela bez interesu 8,00-10,50
Inkarnatka spokojnie 18,00-20,00
Pszenne otręby 11,50-00,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.